Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok II. № 21

# Głos Wsi

RADOM

27 MAJ 1934 R. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

# Minister Jerzy Paciorkowski...

Wiadomość o powołaniu Wojewody J. Paciorkowskiego na stanowisko ministra Pracy i Opieki Społecznej wywołała w całem naszem województwie silne wrażenie. W ciągu czterech lat swych rządów na zamku biskupim w Kielcach był ustępujący wojewoda nietylko pierwszą lecz i najbardziej popularną osobą w województwie. Wszystkie cechy jego charakteru i umysłu zdawały się celowo składać w harmonijną całość dla skutecznego dźwigania ciężkiego i tak bardzo wszechstronnego urzędu. W wystąpieniach jego jako przedstawiciela Rządu Rzeczypospolitej przebija powaga i godność, odpowiadająca reprezentatowi wielkiego mocarstwa, oraz subtelne i całkowite zrozumienie intencji władzy, której był wyrazicielem. Jako administrator wielkiej połaci kraju umiał energję i stanowczą decyzję połączyć z wykonaniem umiejętnym, dzięki czemu wzorowy ład i porządek w województwie obywał się bez brutalnego ucisku zbyt silnej ręki.

W dziedzinie samorządu, która go specjalnie interesowała potrafił budzić zapał do pracy i wzniecać nowe ideje tam gdzie panowała martwota czynu, gdzieindziej ukrócać wybujałe ambicje lokalne, szafujące nieoględnie groszem publicznym.

Z trudnością naginał się do naszego przerosłego biurokratyzmu, wybierał najbardziej bezpośrednią metodę działania i dzięki osiągniętej tą drogą oszczędności czasu, ogarniał bystro wszystkie zagadnienia i znał wszystkich ludzi biorących udział w życiu społecznem w najdalszych nawet zakątkach województwa. Ale przedewszystkiem był mistrzem w pokonywaniu tych wszystkich przeszkòd, które rozbieżność przekonań i interesów przeróżnych środowisk bardzo różnolitego województwa na każdym kroku stwarzała. Czy jako medjator w zatargach, niestety tak częstych, na terenie uprzemysłowionem między pracownikami i pracodawcami, czy jako wysoka instancja, przed którą przychodziła żalić się gnębiona kryzysem ludność rolnicza, zawsze umiał złagodzić nieporozumienie lub wlać otuchę w serca bez uciekania się do nierealnych obietnic, prostą, uczciwą drogą trafiając do serc, jak i umysłów.

Ludność województwa kieleckiego potrafiła ocenić te niezwykłe zalety swego wojewody! Nawet opozycja, która zawsze z radością chwyta się każdej sposobności, aby dyskredytować ludzi zajmujących przodujące stanowiska w Państwie, nie miała pola do popisu dla swych talentów satyrystycznych.

A wiemy jak trudno uchronić się jest przed tym wzrokiem argusowym, który potrafi wyolbrzymić najmniejszy błąd, każde błędne posunięcie podnieść do rozmiarów przestępstwa.

W tych okolicznościach zrozumiały jest powszechny żal, który powoduje opuszczenie Województwa przez pana ministra Paciorkowskiego. Ale rozumiemy, że nie wolno nam być egoistami. Zadania, dla których odwołany został On ze swego dotychczasowego stanowiska zbyt są poważne, abyśmy pragnęli strzedz zazdrośnie naszego Wojewody w granicach Wisły i Pilicy.

Nie wątpimy, że wszystkie zalety jego na tym szerszym znacznie polu działania jeszcze w wyraźniejszym ukażą świetle, że należy On naprawdę do tej nielicznej gromadki ludzi, mających wszechstronne kwalifikacje do sprawowania rządów w wielkiem 30-miljonowem Państwie Polskiem.

Przed laty Bismark, dowiedziawszy się o powołaniu Marschala na stanowisko sekretarza stanu Spraw Zagr. Rzeszy powiedział o nim „voila un ministre etranger aux affaires". („Oto jest minister dla którego te sprawy są obce"). Stary polityk wiedział z własnych przeżyć jak ciężką jest rzeczą objąć tekę ministerjalną człowiekowi najbardziej zdolnemu, nieobeznanemu dostatecznie ze stroną fachową swego resortu.

Cały szereg polityków francuskich obejmujących teki według klucza partyjnego, miesiące całe, nieraz cały czas trwania swego urzędowania poświęca na zapoznanie się z podstawowemi zagadnieniami swego ministerstwa.

To niebezpieczeństwo p. min. Jerzemu Paciorkowskiemu nie grozi. W ciągu swego urzędowania, ze sprawami opieki społecznej i pracy, miał bezustannie do czynienia i zapoznał się z niemi wszechstronnie. Orjentował się on zarówno w nieskończonych dobrodziejstwach, jakie daje szerokim masom ludności nowoczesna organizacja demokratycznego państwa, jak i ciężkich szkodach, które życiu gospodarczemu sprawia przerost rozbudowy instytucyj socjalnych, a który w konsekwencji grozi zagładą najbardziej celowym organizacjom społecznym.

Ale nowy minister wnosi do rządu wartości nietylko w dziedzinie swego resortu.

Przed każdym członkiem rządu wielkiego Państwa, nieraz wbrew jego najlepszym chęciom rośnie mur budowany niestrudzoną dłonią, biurokratyzmu, który odgradza go od społeczeństwa, pozbawia możności bezpośredniej obserwacji zjawisk życia codziennego. Nie lada bystrości i odpowiedniego przyrządu obserwacyjnego potrzeba, aby z za tego

muru obserwować zjawiska, do których stosować się musi bieg maszyny państwowej. Minister Paciorkowski, który dzięki metodom swej pracy dotychczasowej, zna doskonale zarówno troski szarych ludzi, jak i potrzebę wielkich skupień organizacyjnych — nieraz rzuci odpowiednie światło na sprawy, będące przedmiotem narad Rządu a które w szczególności w dobie kryzysu gospodarczego wymagają troskliwej i bezpośredniej obserwacji.

Pracę będzie miał ciężkę — trosk niemało, nam zostawia część lepszą — dumę ze swego Wojewody.

*J. G.*

---

*Silna, a przedewszystkiem niezależna od przypadkowych kombinacyj partyjnych władza wykonawcza nie jest antytezą (przeciwstawieniem) demokracji. Silna organizacja państwowa udziela się indywiduom, przenosi na nie coś ze swego hartu i krzepkości, wdraża narody do cnót, do którychby inaczej nie doszły.*

*W. KALINKA*
*(Sejm czteroletni).*

---

# Znaczenie sportu na wsi

Wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe młodzieży wiejskiej, jest to problem bardzo ważny, kiedy się myśli o rozwoju i wartości człowieka. Dobry i pożyteczny krok uczynił instytut PW. i WF. rozsiewając po całym kraju komitety gminne P. W. i W. F. Dziś jest to może ważniejsze aniżeli kiedykolwiek, dlatego, że w życiu teraźniejszym zatracają się bardzo łatwo istotne wartości człowieka, duchowe zalety charakteru na rzecz instynktów niskich. A przecież ciągle się mówi, że od młodzieży zależyć będzie treść poziomu i wartości życia jutrzejszego. Od sposobu więc tylko i metod wychowania zależy, czy będziemy mieli pojedyńczo, a potem w zbiorowej gromadzie sobków i nierobów społecznych, którzy nie potrafią wejrzyć nawet we własne ciasne podwórko, czy też będziemy mieli czynnych, solidnych i pożytecznych pracowników dla gromady. O ile zasób kultury duchowej i fizycznej, wartości charakteru poszczególnego człowieka, jego rozum i wola w dziedzinie pracy, są zaletami bardzo cennemi, to ćwiczenia ciała warunkują pewne przemiany moralne. Czyż gra w piłkę, biegi, skoki i t. p., nie mają w pierwszym rzędzie na celu przemiany moralnej? Przyznać musimy, że sport jest dodatnim czynnikiem i wpływa na rozwój duchowy, gdyż uczy młodego człowieka systematyczności, a powtóre hartuje jego wolę. Jeżeli chodzi o wychowanie młodzieży wiejskiej, to do niedawna ta dziedzina przedstawiała obraz opłakany.

Nienaruszono spokoju polskiej wsi, i wszelkie w tej mierze zagadnienia leżały odłogiem. Oczywiście, nie zawsze wieś była tak cicha i spokojna, gdyż młodzież nie mając zajęcia prowadziła kłótnie, plotki i obmowy, z czego wynikały bójki, a nieraz często gęsto i krwawe rozprawy, tak pomiędzy sobą jak i sąsiedzkiemi wioskami.

W ten sposób wyładowywała młódź swój młodzieńczy zapał i energję.

Natomiast była „spokojna" wieś duchowo, bo myśl jej spała. Na szczęście należy to już do przeszłości. Wśród samej młodzieży zrodził się jakiś wewnętrzny pęd, mus, który poza codziennością zajęć, a więc oraniem, sianiem, młocką, kazał jej szukać czegoś wznioślejszego, coby serca i umysł młodzieży doskonaliło i podnosiło wewnętrznie. Stąd wniosek prosty i łatwy do wysnucia, iż trzeba aby przy każdej organizacji na wsiach, powstały sekcje sportowe, w których propagowano by systematycznie ćwiczenia, strzelanie, pływanie, tam gdzie jest większy staw lub rzeka wioślarstwo, biegi, marsze i t. d. W tak zorganizowanych sekcjach skupiłaby się cała młodzież wychowując i wzrastając w zdrowej atmosferze. Do takich wspólnych zawodów sportowych potrzebny jest jednak plac, czyli mówiąc po sportowemu boisko, które w każdym ośrodku rozwoju życia fizyczno - kulturalnego wsi znaleźć się powinno. Komitety gminne W.F. i P.W. niechże zadbają koniecznie o to. Dając młodzieży wiejskiej rozrywki w postaci zawodów zportowych, można przyczynić się też do odkrycia nowych talentów, następców tych które już posiadamy, jak nprz. znany na całym świecie biegacz Kusociński, lub miotacz kulą Heljasz albo panna Walasiewiczówna i wiele innych. Tylko współzawodnictwo na polu sportowem może wpłynąć dodatnio na młodzież, wyprze bójki i krwawe rozprawy wśród młodzieży wiejskiej, i podniesie kulturalny i moralny jej poziom.

Tak rywalizując godnie o pierwszeństwo w wyczynach fizyczno-sportowych, organizacje i ich członkowie będą mieli sposobność wykazywania swej wartości, a osiągnięty cel wyższości jednej organizacji nad drugą będzie sprawdzianem wartości składowych sił, i nieraz w rezultacie doprowadzić może do ich zespolenia w jedną potężną zbiorowość. W wyniku tak prowadzonej intensywnej i planowej pracy komitetów gminnych P. W. i W. F. przyniosą one pożądane wyniki.

*St. K.*

---

*Wiele praw istnieje dla człowieka broniących go od krzywdy — dla zwierząt tylko jedno: miłosierdzie ludzkie.*

*K. Ł. LESIOWSKA.*

# Pożarnictwo

Nadchodzący okres upałów letnich budzi w nas poważne obawy. Zastraszająca ilość pożarów na terenie Państwa powołuje nas do czynnego przeciwstawienia się temu żywiołowi, grożącemu naszemu mieniu i naszej wieloletniej pracy.

Pod tym względem najwięcej upośledzona jak zwykle jest wieś. Skupione koło siebie niskie, pokryte słomą chałupy dają jaknajlepszy materjał pod niszczący żywioł. Ogień, dobroczyńca ludzkości od zarania dziejów, jest też najgroźniejszym i najniebezpieczniejszym żywiołem, który musi być opanowany zupełnie. Wieś odsunięta nieraz od miasta kilkadziesiąt klm., pozostawiona jest na pastwę ognia wskutek swoich nikłych sił w razie wybuchu pożaru, a on nie jest czemś delikatnem, jedna iskierka, jedno małe niedociągnienie powoduje wybuch wyrządzający swą potęgą olbrzymie szkody. Obrony nie ma wcale, lub znikoma . Ginie więc w czerwonych jezykach ognia dobytek, nieraz inwentarz, a często i broniący swej krwawizny gospodarz. W następstwie tego dziesiątki, a czasem setki ludzi koczuje pod gołem niebem, żywiąc się okruchami dawnego znoju. Czyż zawsze wieś ma pozostawać pod obawą nieuchronnego niebezpieczeństwa? Czyż żywioł ten nie pozostanie nigdy poskromiony, aby ludzie mogli z pewnością bezpieczeństwa lec na łożu po całodziennej pracy? Wiele przeciwdziałają temu rozszalałemu żywiołowi straże pożarne. Jednakże straż wiejska składająca się z ludzi pracą nieraz w polu zajętych, nie może szybko skupić się i działać wspólnemi siłami. Straż jako taka, mogłaby zapewnić bezpieczeństwo mieniu, ale musi być niezależna i niezatrudniona, by w każdej chwili stawić czoło klęsce. Jednak tego na wsi nie można przeprowadzić. Nie można wyrywać rąk od pracy i tak nie zawsze wdzięcznej dla rolnika. A straż będąca tylko dorywczą, nie mająca wskutek ubogiego stanu włościan ani narzędzi, ani też w każdej chwili gotowych ludzi, przybywa zwykle tak późno, że niema co już ratować, albo też po przybyciu na miejsce zauważa, że niema w beczce wody, bo w ostateczności któżby miał o nią zadbać. Jednym najważniejszym warunkiem, któryby dał niejako gwarancję spokoju gospodarza, jest oczywiście zbudowanie takiego domu i takich zabudowań, by same przez się stawiały opór żywiołowi. Nie można myśleć o budowaniu murowanych chałup, gdyż tu jak zwykle wchodzi w grę niezamożność gospodarza. Lecz jeżeli stawia się nowy dom, pociągający za sobą już i tak duże koszta, i nie można być pewnym co do jego istnienia, to niewielka kwota dołożona jak powiedziałem do tak dużego wydatku, będzie jednorazowa, a jednocześnie będzie dawała gwarancję bytowania i gwarancję spokoju właścicielowi. Kwota ta powinna być zużytkowana na pokrycie nowobudującego się domu. czy też dachówką, czy też blachą ogniotrwałą. Jeżeli postawimy w ten sposób dom, jeżeli dołożymy wynikającą różnicę pomiędzy pokryciem słomianym a dachówką, lub blachą, będziemy mogli napewno być spokojni o swój dobytek i o swoje mienie. Wówczas w razie wybuchu pożaru będziemy mogli udać się na pomoc zagrożonym miejscom, spokojni o swoje. Jednakże nie mówię, że by straż na wsi nie była potrzebną, owszem, jest ona nawet konieczną, bo nie wszyscy zdołają uczynić swe zabudowania tak odpornemi na ogień. Jednak straż powinna i musi być niezależna i w każdej chwili gotowa pośpieszyć na ratunek, a wtedy będzie ona tą jednostką na którą w razie nieszczęścia możemy liczyć, że pokona groźny dla wsi, płomienny żywioł.

*W. S.*

# Współżycie Kościoła z państwem

**Głos Ks. biskupa Adamskiego na zjeździe nauczycielstwa**

W Katowicach odbył się zjazd Stowarzyszenia chrześcijańsko-narodowego nauczycieli szkół powszechnych.

Na zjeździe tym wygłosił ks. biskup Adamski mowę, która wywołała wielkie wrażenie. Oto znamienniejsze ustępy tej mowy:

Szkołą zajmowałem się, gdy jako poseł, a późniei senator zasiadałem w Warszawie i gdy decydowały się losy szkoły polskiej, a ciała ustawodawcze uchwalały konstytucję. Tam utworzono podwaliny kierunku naszego szkolnictwa, który dzisiaj jeszcze istnieje i obowiązuje.

Podczas debat nad projektem nowej konstytucji, artykuły, dotyczące stosunku państwa do kościoła i nauczania religji pozostały niezmienione. Jest zatem wolą nietylko społeczeństwa katalickiego, ale wyraźną wolą tego obozu, który pod kierownictwem Marszałka Piłsudskiego wziął odpowiedzialność za losy całego państwa, aby nie zmieniono obowiązujących dotąd zasad w dziedzinie nauki religji w szkole, nie zmieniono niczego w dziedzinie stosunków państwa do kościoła katolickiego. Jest to oczywiście dla nas wszystkich rękojmią spokoju wewnętrznego i pomyślnej przyszłości naszej Ojczyzny.

Tem się odróżnia państwowiec od człowieka pozbawionego ducha państwowego, że państwowiec opiera swoją pracę państwową i obywatelską na ustawach państwowych, podczas gdy niepaństwowiec warcholi, staje się kretem, który stara się ustawy państwowe sabotować, podminować i znaczenie ich osłabić.

Siła Państwa Polskiego, wyrażona w armji i uwydatniona w polityce zagranicznej, będzie posiadała odpowiedni fundament, jeżeli będzie im towarzyszyła wewnętrzna zwartość i jednolita wola społeczeństwa Polskiego.

W przemówieniu swem ks. biskup podkreślił również, że cieszy się, iż pracując na terenie katolickiej djecezji i województwa śląskiego w dyskusjach swoich z najwyższemi przedstawicielami władz szkolnych województwa prawie we wszystkich jest z nimi zgodny.

# Z ZAGRANICY

**W Bułgarji dyktatura. — Król Borys powołał rząd w oparciu o armję. — Deklaracja nowego rządu. — W Austrji hitlerowcy sieją zamieszanie. — Zamachy na mosty i Koleje. — Premjer węgierski Gömbös przyjeżdża do Polski. W Ameryce katastrofalny pożar w Chicago. — Liga Narodów zajmuje się nie swojemi sprawami. Zasadnicza deklaracja Polski. Litwinow przyjechał do Genewy.**

**W Bułgarji** nastąpiły poważne wypadki świadczące o tem, że jesteśmy świadkami przeżywanego powszechnie kryzysu parlamentaryzmu. Trwające oddawna w tym kraju tarcia między partjami politycznemi, nie pozwoliły na stworzenie rządu. Chaos pogłębiał się tak, że dla opanowania sytuacji, tak politycznej jak gospodarczej, król Borys pod wpływem kół wojskowych, oparł się na armji, rozwiązał parlament i wprowadził rząd silnej ręki. Na czele rządu stanął b. minister komunikacji Kimon Georgjew. W skład rządu weszli: Peter Mililew, generał rezerwy, viceprzewodniczący unji narodowej oficerów rezerwy, oraz b. ministrowie Peter Teodorof, prof. Yanaki Molloff, generał Petko Zlateff, Kosta Bojadijieff, b. gubernator banku narodowego i Mikołaj Zacharief b. przewodniczący parlamentu.

Rząd wydał komunikat, iż w swej polityce zagranicznej dążyć będzie do utrzymania pokoju i dobrych stosunków z mocarstwami, a w pierwszym rzędzie z sąsiadami. W polityce wewnętrznej rząd ma silną wolę zapewnienia spokoju i jedności narodowej i zwróci cały wysiłek ku złagodzeniu i przezwyciężeniu ciężkiego kryzysu gospodarczego i moralnego, jaki przeżywa obecnie Bułgarja. W kraju panuje spokój. Wojska obsadziły wszystkie gmachy państwowe w stolicy kraju Sofji. Rozmowy telefoniczne w Bułgarji i z zagranicą zostały na pewien czas dla prywatnych osób przerwane.

**W Austrji** hitlerowcy chcą uniemożliwić rządowi i społeczeństwu normalizację stosunków. Wybrali więc drogę ciągłego niepokojenia za pomocą urządzanych zamachów. Jednego dnia rzucają bombę do wielkiej kawiarni w Wiedniu, innego przygotowują za...ach kolejowy, to znowu wysadzają w powietrze mosty i t. d. W ciągu jednej nocy dokonano na całym obszarze państwa austrjackiego, szeregu aktów sabotażowych i zamachów na tory i objekty kolejowe. W okolicy Wiednia został poważnie uszkodzony most kolejowy. W pobliżu drugiego wielkiego miasta Insbrucka wysadzono most kolejowy w powietrze. Z Salzburga donoszą o uszkodzeniu toru przez zamach dynamitowy. Ruch kolejowy nie uległ zwłoce, zaś bezpieczeństwo zostało dzięki zarządzeniom władz bezpieczeństwa zapewnione. Ofiar w ludziach na szczęście nie było. Władze kolejowe wydały odezwę do podróżującej publiczności, (gdyż z turystyki Austrja czerpie duże dochody) aby nie dała się zastraszyć zamachami, które dzięki zarządzeniom zostały unicestwione. Za schwytanie sprawców zamachów wyznaczono nagrodę w wysokości 10.000 szylingów.

**Z Węgier** donoszą, iż po ukończeniu obrad parlamentu, premier węgierskiego rządu Gömbös, ma przybyć do Polski. Wizyta premiera węgierskiego rządu ma odbyć się w końcu maja lub w początkach czerwca. Ma ona być odpowiedzią na ostatnią wizytę w Budapeszcie polskiego ministra rolnictwa. Opinja węgierska jest zadowolona z zapowiedzi przyjazdu premiera do Warszawy. Widzi ona w tym akcie poważny krok na drodze pogłębienia współpracy węgiersko - polskiej. Pisma węgierskie wyrażają przypuszczenie, że premier Gömbös zostanie przyjęty przez Marszałka Piłsudskiego, z którym obok spraw gospodarczych będzie mógł omówić najważniejsze zagadnienia polityczne interesujące Polskę i Węgry.

**W Ameryce** spłonęły olbrzymie spichrze w mieście Chicago, w których przechowywano bydło. Spichrze te zwane Stockyards słynne były na cały świat. Ogień powstał z powodu rzucenia w stóg siana niedopałka papierosa, od stogu siana zapaliła się zagroda w której trzymano bydło przeznaczone na sprzedaż. Wśród zwierząt powstała nieopisana panika. Byki na których paliła się skóra, uciekały w przerażeniu, szerząc pożar. Szalony wicher potęgował klęskę, bowiem ogień przerzucał się z jednego budynku na drugi. Płomienie ogarnęły wielki elewator zbożowy, a potem przerzuciły się na magazyn paliwa i składnicę z amoniakiem. Z tą chwilą pożar przybrał zastraszające rozmiary. Wiatr wiejący z szybkością 50 klm. na godzinę utrudniał gaszenie pożaru, który rozszerzył się w kierunku południowo-wschodnim i objął gęsto zaludnioną dzielnicę miasta. Wskutek suszy pompy nie działały, albowiem ciśnienie wody było za słabe. Policja nakazała ewakuację całej dzielnicy, widząc, że ratunek jest niemożliwy.

Katastrofa jaka dotknęła Chicago jest największą od 50 lat. Spłonęły gmachy: poczty, banki, hale targowe, hotel, browar, stacje telefoniczne i przeszło 100 budynków. Trzech strażaków zginęło w ogniu 35 odniosło śmiertelne poparzenia, 150 osób z mieszkańców rannych, tysiące bez dachu nad głową. Lotnicy donoszą, że słupy dymu widać na odległość 75 klm. Szkody w przybliżeniu oceniają na 25 miljonów dolarów.

**Z Ligi Narodów** donoszą, że obrady nad rozbrojeniem odroczono do 29 maja. Na posiedzeniu w dniu 18 maja rozpatrywano petycję w sprawie koncesji na sprzedaż napojów alkoholowych w Polsce, przedstawioną przez 3 państwa—Portugalję, Anglję i Włochy.

Przedstawiciel Polski min. Raczyński zastrzegł się w odpowiedzi swej danej w tej sprawie Lidze Narodów, że Rząd Polski nie będzie tolerował, aby pod jakimkolwiek pozorem stworzone były przeszkody dla normalnego funkcjonowania wewnętrznej działalności państwa. Jestem upoważniony do oświadczenia rzekł, że zdaniem mojego rządu Liga Narodów nie może być zmuszona do poświęcenia swego czasu tego rodzaju sprawom, bez poważnej szkody dla jej autorytetu i powagi.

Sensację wywarła w Genewie wiadomość, iż przedstawiciel Rosji sowieckiej komisarz Litwinow przybył na sesję Ligi Narodów i odbył rozmowę z ministrem Barthou.

## Kilka słów o poszanowaniu cudzej własności

Propaganda sadownictwa zrobiła swoje: poświadcza to duże zapotrzebowanie drzew owocowych, liczne zapytania w prasie rolniczej o sposobach zakładania sadów, widać też przed bardzo wieloma obejściami gospodarskiemi nowe sady i wcale dobrze prowadzone. Są one doprawdy ozdobą naszego krajobrazu szczególnie podczas kwitnięcia i z czasem powinny stworzyć bardzo poważną nową gałęź produkcji rolnej. Ale niestety amatorzy cudzej własności dzisiaj posadzone drzewka w nocy wykradają, a nawet nie gardzą i starszemi. Są to znawcy — amatorzy, gdyż zwykle wybierają najdorodniejsze sztuki, by tym sposobem szybko i tanio mieć ładny sad. Druga plaga: to gromady dzieci wiejskich lub służby folwarcznej a nawet i dorastająca młodzież, którzy zrywają owoce nim jeszcze dojrzeją, łamią przy tej sposobności całe gałęzie i niszczą drzewa. Na tępienie insektów — szkodników w sadach mamy już cały szereg spryskiwaczy, różnych płynów i t. p. trzeba się też energicznie zabrać do tępienia szkodników-ludzi. Może Wydziały Powiatowe za pośrednictwem Gmin, Sołtysów, Rad Gromadzkich ogłoszą o karach za kradzieże lub uszkodzenia drzew, rodziców uczynię odpowiedzialnych za karygodne postępki swoich dzieci.

Szanowne Duchowieństwo i Nauczycielstwo i pod tym względem wielkie może oddać usługi. Nie wyczerpuję bynajmniej ani środków ani sposobów walki, ale to zło musi być wytępionem, by nareszcie cudza własność była poszanowaną.

J. M.

# Z FRONTU MORSKIEGO

## Zjazd obwodowy L. M. i K. w Iłżeckim

W niedzielę, dnia 29 kwietnia rb., odbył się Zjazd Obwodowy Ligi Morskiej Kolonjalnej.

Z całego powiatu iłżeckiego zgromadzili się najwybitniejsi działacze Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Zjazd zagaił p. mjr. Lucjan Trzebiński, przedstawiając w swem wstępnem przemówieniu, cele pracy tej placówki. Na przewodniczącego Zjazdu zaproszono P. Inspektora Bolesława Borowego, na asesorów p. Inż. Gregę z Marcul i p. Czarneckiego z Wąchocka.

Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej, jakoteż rzeczowa dyskusja uczestników stwierdziły, że praca w powiecie iłżeckim dała dobre rezultaty.

Po udzieleniu absolutorjum dotychczasowemu Zarządowi przystąpiono do wyboru nowych władz Zarządu Obwodu Powiatowego. Prezesem Obwodu został P. Inspektor Bolesław Borowy, prezesem zaś miejscowego Oddziału p. kpt. Hoffman Marjan.

W zjeździe brał udział delegat Zarządu Rad. Kiel. L. M. K. Prof. Mgr. Bronisław Czerwiński.

*Dr. W. Rosiński.*

## Polskie zagadnienia kolonjalne i kolonizacyjne

(dokończenie)

Jednakowoż Afryka również jest podzielona pod względem politycznym. I tam więc niema wolnych obszarów, któreby mogły być zajęte np. przez Polskę. Pomimo tego jednak w kolonjach afrykańskich jest dużo jeszcze miejsca dla ekspansji ekonomicznej i tych krajów europejskich, które kolonji w znaczeniu politycznem nie posiadają.

Wystarczy zaznaczyć dla przykładu, że Polska posiada na zasadzie traktatu wersalskiego równe prawa z innemi państwami na terenie kolonij poniemieckich.

Możliwości więc dla naszej ekspansji w Afryce istnienieją. Przeszkód dla naszych poczynań gospodarczych na terenie afrykańskim także spodziewać się nie należy, gdyż w interesie danej kolonji leży, aby ściągnąć do siebie jak najwięcej ludzi z kapitałem i z inicjatywą gospodarczą, ponieważ to podnosi stan ekonomiczny kolonji.

Korzyści z prowadzenia czynnej akcji kolonjalnej przez naszą przedsiębiorczość są jasne i wyraźne. Przedsiębiorstwa kolonjalne własne dałyby nam bowiem te plusy, że uzyskalibyśmy bezpośrednie źródła przy zaopatrywaniu się w szereg surowców i artykułów kolonjalnych, jak: kawa, ryż, wełna, bawełna, skóry, kauczuk, tytoń etc.

Przykłady innych narodów, prowadzących gospodarczą politykę kolonjalną, jak: Francja, Anglja, Holandja, Belgja, Portugalja i Niemcy (chociaż Niemcy kolonij w znaczeniu politycznem nie posiadają) powinny być dla nas przekonywujące, ponieważ kraje te czerpią ze swej przedsiębiorczości kolonjalnej korzyści olbrzymie.

Jeszcze jedno zagadnienie należy poruszyć, mianowicie sprawę naszej wymiany handlowej z krajami pozaeuropejskiemi. Dotychczas sytuacja tak się dla nas układa, że przywozimy (w latach normalnej konjunktury gospodarczej) za około jeden miljard złotych towarów i surowców kolonjalnych, a wywozimy do tych krajów zaledwie około 5 proc. całego naszego eksportu.

Jest to sytuacja wysoce anormalna, którą we własnym interesie powinniśmy zmienić na swoją korzyść.

Rozwój sieci naszych linji okrętowych i uznanie przez to bezpośrednich połączeń z ważniejszymi portami innych kontyngentów — zdecydowanie popchnie naszą ekspasję handlową na szeroki świat.

Jednocześnie zorganizowanie naszego kupiectwa pod kątem ekspansji handlowej na rynki pozaeuropejskie i poparcie go kredytowo, radykalnie wpłynie na zmianę tego, tak dla nas niekorzystnego stosunku w wymianie handlowej, czy to z krajami Ameryki Południowej, Północnej, Afryki, Azji, czy nawet Australji.

Wyzyskanie patrjotyzmu gospodarczego Polaków rozsianych po wszystkich częściach świata — mieć może również i to bardzo poważne, znaczenie dla wzmożenia się naszej ekspansji handlowej na te rynki, na których jesteśmy dotychczas nieznani. Absurdem ekonomicznym jest bowiem tego rodzaju sytuacja, żebyśmy sprowadzali towarów za 1.370 tysięcy złotych, a wywozili do tego samego kraju za... 5 tys. zł. (patrz dane Gł. Urz. Stat. za wrzesień 1932 r. w handlu Polski z Brazylją w tym miesiącu).

Oto garść wiadomości o sprawach żywotnie nas obchodzących, które ujmujemy tutaj jako zagadnienia kolonjalne i kolonizacyjne Polski.

Mając 8 miljonów Polaków poza granicami państwa, mając roczny przyrost naturalny liczący pół miljona głów, oraz corocznie ćwierć miljonową emigrację i sprowadzając rocznie towarów i surowców kolonjalnych za miljard złotych, a eksportując do tych krajów w zamian prawie nic, musimy zagadnienia kolonjalne i kolonizacyjne postawić na czele najbardziej aktualnych problemów współczesnych.

Zagadnienia kolonjalne i kolonizacyjne mają bowiem dla naszej przyszłości gospodarczej i populacyjnej znaczenie pierwszorzędne i od nich zależyć będzie nasz rozwój gospodarczy i nasza przyszłość, jako dużego i silnego państwa.

## WARUNKI DLA MASOWEGO SPOŻYCIA RYB MORSKICH w Polsce

Na czoło zagadnień morskich wysuwa się ostatnio m. in. sprawa rybołóstwa morskiego, będącego jednem z ważnych zadań naszej pracy na morzu. Toteż dobrze się stało, że ostatnio opinja polska zainteresowała się koniecznością spożywania morskich ryb w Polsce, na których sprowadzenie z zagranicy wydawaliśmy dotychczas dziesiątki miljonów złotych, mając pod ręką pierwszorzędny artykuł odżywczy z połowów polskich rybaków, w ilościach najzupełniej wystarczających. Ryby, które ze względu na swą taniość mogą być w dzisiejszych kryzysowych czasach dostępne najuboższym nawet warstwom społeczeństwa, stają się bardzo ważnym artykułem spożywczym.

Zapoczątkowana przed kilku laty akcja zaopatrywania rybaków wybrzeża polskiego w większe kutry i odpowiedni sprzęt rybacki dla połowów dorszy i flonder na dalszych wodach Bałtyku, dała bardzo pomyślne rezultaty, wyrażające się w coraz większych ilościach ryb, przywożonych przez rybaków do Gdyni.

Jak się okazuje, połowy te przekraczają obecnie znacznie zapotrzebowanie rynku miejscowego. Dla utrzymania stanu posiadania rybactwa polskiego i zapewnienia dalszego jego rozwoju, konieczne jest wprowadzenie ryb morskich na rynek wewnętrzny.

Dotychczas rynek ten znał jedynie ryby morskie importowane. Ryby te były nie dostatecznie tanie, a technika dostarczania ich nie dawała gwarancji ich świeżości. — Obecnie dorsze i flondry z połowów polskich mogą być dostarczane do miast polskiego zaplecza po cenach niższych od ceny mięsa. Np. 1 kg. dorsza patroszonego i bez głowy kosztuje w chwili obecnej około 70 gr. franco st. Warszawa.

Warunki manipulowania rybami w hali i chłodni rybnej w Gdyni oraz szybki transport kolejowy w wagonach-chłodniach (w ciągu 7 godzin na linji Gdynia-Warszawa) zapewniajdostawę ryb morskichw stanieświeżym nawet w lecie.

Istnieją już więc obecnie warunki, które umożliwiają szerokie spożycie ryb morskich w całej Polsce. Jest to pożądane z dwóch względów: ze względu na rodzaj pokarmu, który zawierając białko, fosfor, jod i witaminy, jest pożywny i zdrowy — i ze względu na propagandę idei morskiej w Polsce, ryba z polskiego morza i z polskich połowów, spożywana przez szerokie masy, niewątpliwie przekona je o korzyściach dostępu Polski do morza, a jednocześnie zwiąże ludność wybrzeża gospodarczemi węzłami ze społeczeństwem polskiem.

---

Zarząd Okręgu Radomsko-Kieleckiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej podaje do wiadomości swym członkom i sympatykom, iż w dniu 31 maja r. b. o godz. 17-ej wyjeżdża wycieczka do Gdyni, organizowana przez tut. Okręg.

Całość kosztów wycieczki wynosi zł. 16 gr. 75. Bliższe informacje i zgłoszenia przyjmuje biuro Zarządu Okręgu, Radom, ul. Sienkiewicza 5.

# ŻYCIE GOSPODARCZE

## Z Kieleckiej Izby Rolniczej

Zgodnie z nową ustawą o nadzorze nad hodowlą koni, której zasadniczym punktem jest jednotorowość prac hodowlanych przynajmniej na terenie jednego województwa, oraz powierzenia nadzoru nad hodowlą Izbom Rolniczym— Kielecka Izba Rolnicza w porozumieniu ze Związkiem Hodowców Szlachetnego Konia Półkrwi w Warszawie, zwołała walny Zjazd Hodowców koni woj. Kieleckiego, który się odbył w dniu 8 maja r. b.

W obradach Zjazdu, który zgromadził kilkadziesiąt osób z pośród przedstawicieli hodowli koni woj. Kieleckiego, przewodniczył Prezes Izby poseł T. Kozłowski. Ponadto wzięli udział w Zjeździe: Szef Remontu M. S. Wojsk. płk. Dembiński, delegat Min. Roln. i Ref. Rolnych J. Kurella, przedstawiciele: Naczelnej Organizacji Zw. Hod. Koni w Polsce w osobie wice prezesa J. Grabowskiego, Związku Hod. Szlachetnego konia półkrwi w Warszawie w osobach prezesa Związku Br. Walickiego i M. Rostafińskiego oraz Urzędu Wojewódzkiego B. Sosonowskiego.

Zjazd po przeprowadzeniu kilkugodzinnej dyskusji powziął rezolucję, uchwalającą utworzenie na terenie woj. Kieleckiego Oddziału Związku Hodowców Szlachetnego Konia półkrwi w Warszawie. Wybrano tymczasowy Zarząd Oddziału w skład którego weszli pp. St. Rydel, J. Grodziecki, A. Hoffman, J. Bąkowski, M. Malczewski, K. Wickenhagen, E. Roguski, K Dianott.

Zjazd polecił wybranemu Zarządowi opracować Statut i regulaminy, w myśl wytycznych uchwalonych przez Zjazd, i uzgodnić je z Zarządem Związku Hodowców w Warszawie.

Pierwsze zebranie Zarządu Oddziału odbyło się 23 maja r. b. Celem zebrania było ukonstytuowanie się Zarządu i ustalenie programu prac na najbliższą przyszłość

## Jeszcze w sprawie redukcji długów w rolnictwie

Czytając artykuł pana Inż. Dr. E. Malisza Nr. 19 „Głosu Wsi" bardzo się zdziwił, iż człowiek o dwóch tytułach naukowych, zabierając głos w sprawach wsi, dowodzi iż dalsza redukcja długów przyprowadziłaby wieś do nędzy z powodu braku zaufania do niej, i nawet ma odwagę twierdzić, iż rząd tego nie zrobi, zaco dziękuje Bogu. Żeby p. E. M. znał dobrze wieś w czasach dzisiejszych, zapewno niemiałby odwagi tego pisać co napisał w Nr. 19 „Głosu Wsi", ale p. E. M. wsi nie zna czego jestem pewny i co mu dalej wykaże. Twierdzi p. E. M. iż rząd „dzięki Bogu" na to niepujdzie. Ciekawym skąd taka pewność? bo przecież przedstawiciele rządu wypowiadają się przeciwnie niż p. E. M. a pan Wojewoda Kielecki powiedział na jednym z zebrań, iż oddłużenie rolnictwa jest niedostateczne i trzeba szukać innych dróg wyjścia, a ile to jest panów starostów, którzy to samo podkreślają co pan Wojewoda, bo oni znają wieś i znają dzisiejsze położenie tej wsi.

Dowodzi p. E. M. iż z chwilą redukcji długów zostanie wstrzymany kredyt dla wsi i to może być nieszczęściem. Takiego nieszczęścia można się nie obawiać, bo kredytu wieś niema już od paru lat a pomimo tego płaci podatki, produkuje jak produkowała, spłaca długi i jest nadal głównym filarem czynników kierujących państwem. Teraz co do kredytu i zaufania na przyszłość to nietrzeba dawać, ani proszków, ani zastrzyków, mamy już doświadczenie lat ubiegłych, kiedy ludzie tracili tak na rublach jak i na markach, a pomimo tego stale oszczędzają i gromadzą pieniądze choć niemają pewności co może być i ze złotówką. To samo można powiedzieć co do kredytu, nikt nie oszczędza i nie gromadzi kapitałów bez celu „dlatego tylko żeby mieć pieniądze" ale ma jakiś cel użycia nagromadzonych kapitałów, to też zawsze tam się znajdą, gdzie ich będzie brak a że ich brak na wsi więc i tam trafią, bo prędzej znajdą tam zaufanie, jak gdzieindziej.

Jeżelim odbiegł od tematu to chciałem dowieść p. E. M. jak mylne są jego obawy. Bardzo czuły jest p. E. M. na krzywdy zagranicy i „maluczkich" jakąby to im się krzywdę wyrządziło przez redukcję długów. Pomijając zagranicę, wspomnę o tych „maluczkich", z kogo to oni się rekrutują, otóż z 90 proc. mniejszości wyznania mojżeszowego. A jaką to drogą oni doszli do takich kapitałów czy drogą pracy? tu nietrzeba komentarzy wszyscy wiedzą, a najlepiej rolnictwo, czyja to praca składała się na te kapitały. I nad takiemi to rozczula się p. E. M. nie widząc miljonowych rzesz rolniczych, którzy w biedzie i nędzy pracują byle wyprodukować to co daje życie wszystkim.

Co zrobił dla rolnictwa rząd to my wiemy i nie trzeba nam tego przypominać i pomimo, iż zrobił dużo nie można powiedzieć iż zrobił wszystko.

To co rząd zrobił dotychczas dla rolnictwa są to proszki i zastrzyki dla złagodzenia bólów, lecz to nie przekreśla sprawy, ażeby nie zrobić operacyj „na rolnictwie" pod postacią zredukowania długów do połowy.

Jeżeli rząd nieposzedł zaraz na operację, to może liczył się z tem, iż da się przywrócić ceny w rolnictwie z czasów zaciągania długów i myśmy też w to wierzyli i byliśmy zadowoleni z dotychczasowych ustaw, ale teraz kiedy każdemu wiadomo, iż cena produktów rolnych nieda się podnieść, musimy się upominać o nowe ustawy, bo trudno się z tem pogodzić, żeby za pożyczenie jednego dnia pracy oddawać cztery, plus % „nadmieniam tu o pracy, bo w nagromadzonym kapitale zawiera się ludzka praca" albo za jeden metr żyta oddać cztery, plus %, przecież rola jeszcze niechce rodzić cztery razy tyle jak w roku 1929. Cóż na to p E M.? czy tu będzie sprawiedliwość, jeżelim u p. M. np. pożyczył 100 zł. wartości $2^1/_2$ metr. żyta, a dzisiaj każe mi oddać 10 mtr. plus %.

Jeżeli rolnictwo w czasie dzisiejszym upomina się o redukcję długów, to nie dlatego iż nie chce płacić. Nie! ono chce płacić, lecz to co winno. Przecież pamiętamy lata przedkryzysowe; czy rolnictwo wtenczas niepłaciło? czy mógł kto wtenczas nawet myśleć o tem, żeby niepłacić. Wszyscy oddawali i płacili % bo oddawali wtenczas dzień za dzień, metr za metr i krowę za krowę.

Na zakończenie, jeszcze raz ośmielam się twierdzić, iż rząd zrozumie nasze potrzeby i zaopiekuje się rolnictwem tak, jak tego obecna chwila wymaga, gdyż przez pomoc rolnictwu stworzymy większe możności zlikwidowania bezrobocia a w samem rolnictwie leży przyszłość naszego państwa.

*H. Szydłowski*
rolnik.

## Eksport mleczarski

Już z samej natury Polski, jako kraju przedewszystkiam rolniczego wynika, że jest ona powołana do tego, aby przetwory przemysłu spożywczego tak w obrocie handlowym wewnątrz kraju, jak i zagranicą, miały ważne znaczenie. Zajmę się w artykule tym przemysłem mleczarskim, przyczem przedstawię sprawę możliwości eksportu przetworów mleczarskich zagranicę przez Gdynię. Hodowla bydła, racjonalnie prowadzona sprzyja w pierwszym rzędzie rozwojowi przemysłu mleczarskiego. Jednak do dziś dnia nie wyzyskano należycie istniejących możliwości, ani pod względem ilościowym, ani jakościowom Jeśli mimo to należymy do krajów, eksportujących mleko i przetwory mleczne, to należy zawdzięczać to wyraźnemu charakterowi naszego kraju i dobrym warunkom przyrodowym, a dopiero w dalszym rzędzie naszej świadomej i celowej działalności kół gospodarczych. Przemysł mleczarski jest zorganizowany przeważnie w spółdzielniach, wciąż rozwijających się jeszcze. Jeśli porównamy wywóz masła z Polski (26, 874 kwintali) z wywozem z Danji (723, 112 kwintali), to przekonamy się, jak nikłą pozycję zajmuje nasz wywóz masła w stosunku do Duńskiego wywozu. Jeśli porównamy wywóz sera, to znów Polska (8, 791 kwintali) z Holandją (445, 160 kwintali) nie może iść w zawody. Statystyczne porównania wskazują, że Polska zajmuje w dziedzinie eksportu masła jedynaste miejsce wśród krajów eksportujących mosło i że udział jej wynosi półtora procent ogólnej ilości eksportu masła.

Pod względem eksportu sera, Polska stoi na dziesiątem miejscu i eksportuje nie cały procent ogólnego wywozu sera.

Przy omawianiu tych kwestyj nie można przemilczeć o mleczarstwie duńskim, które jako wzorowe urządzone, może posłużyć polskim przetwórcem mleczarskim za przykład. Danja licząca

półczwarta miljona mieszkańców ma około półtrzecia miljona bydła rogatego. Reczny udój jednej krowy w Danji wynosi blisko trzy tysiące litrów mleka, podczas gdy u nas 1300 litrów. Na jedną krowę wypada 117 kilogramów masła.

Piękne te rezultaty osiągneli Duńczycy dzięki wysokiemu poziomowi organizacji mleczarstwa i wykształceniu rolniczo hodowlanemu.

W Danji istnieje obecnie ponad półtora miljona mleczarni, przyczem każda przerabia dziennie przeciętnie 5000 litrów. Ponadto Związki kontroli mleczarstwa i związki hodowlane pracują wciąż nad podniesieniem produkcji mleka i jego jakości.

Jakimi środkami wzmó produkcję i eksport produktów mleczarskich? Najodpowiedniejszą formą dla rozwoju mleczarstwa są wielkie mleczarnie i spółdzielnie, mające zabezpieczoną dostawę mleka od conajmniej kilkuset krów, postawione należycie pod względem administracyjnym, technicznym i hygjenicznym, będące pod odpowiednią kontrolą sanitarną. Krowy należałoby żywić otrębami pszennemi, gdyż otręby te są podstawowym środkiem żywności dla krów mlecznych.

Jeślj mowa o eksporcie, to należy wprowadzić stopniową standaryzację masła i uruchomić giełdy produktów nabiałowych. Konieczna jest odpowiednia rozbudowa chłodnictwa tak wewnątrz kraju, jakoteż w Gdyni. Sejmiki winy zakładać szkoły zawodowe mleczarskie, rozsyłać instruktorów mleczarskich i organizować odpowiednie kursy po wsiach i miasteczkach dla hodowców i przetwórców.

Dla popierania eksportu masła i sera zasadnicze znaczenie ma standaryzacja. Na rynkach bowiem światowych, zwłaszcza belgijskich, francuskich i angielskich mamy do czynienia z silną konkurencją masła duńskiego, nowozelandzkiego, holenderskiego, szwedzkiego, finladzkiego, irlandzkiego, łotewskiego i estońskiego.

W niektórych z tych krajów wprowadzono standaryzację od kilkunastu lat. W tej dziedzinie Polska winna dorównać tym krajom, a Danja niech znów i przy eksporcie będzie dla nas przykładem. Duńskie masło standaryzowane ma spełnić następujące warunki:

1) Masło musi być wyrobione ze śmietany pasteryzowanej.

2) Przy wyrobie nie wolno używać innych środków konserwujących, jak tylko soli.

3) Do zabarwienia masła nie można używać farb anilinowych.

4) Jeśli masło jest nie solone, to największa zawartość wody może być 16 proc. (dokończenie nastąpi).

## Kwalifikacja zasiewów

### na materjał siewny

Wydział Nasienny Prac Zleconych Sekcji Centralnej do Spraw Nasiennictwa przy Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. podaje niniejszym do wiadomości, że z upoważnienia Izb Rolniczych dokonuje kwalifikacji zasiewów na materjał siewny zbóż, ziemniaków i nasion rolnych.

Kwalifikacja nasion polega m. in. na inspekcji w polu podczas wegetacji. Dlatego pożądane jest, aby gospodarstwa, mające zamiar poddać zasiewy kwalifikacji — nadsyłały zgłoszenia wcześniej. Ułatwi to układanie marszrut do bliskich siebie gospodarstw i w skutku zmniejszy koszt przejazdu inspektora.

Materjał siewny zakwalifikowany sprzedawany jest z nadwyżką, której część pokrywa koszty kwalifikacji.

Wydział Nasienny ogłasza i przesyła wszystkim zainteresowanym publikacje, odpowiednio reklamujące gospodarstwa, które produkują nasiona pod kontrolą Wydziału.

Nasiona zakwalifikowane korzystają ze specjalnych przywilei przy przewozie koleją według taryfy ulgowej.

Zgłoszenia i zapytania o bliższe informacje należy jaknajrychlej adresować: Wydział Nasienny Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. Warszawa, Kopernika 30, tel. 259-90.

## Ceny w Radomiu

### Co płacono za produkty rolnicze na targu dnia 24.V

**Zboże i pasza za 100 klg.**

Pszenica—20.00—21,00 żyto—12.50, jęczmień 11-11.50, owies-10.50-11.50, gryka (tatarka)-19.00 siano I gatunek — 7, słoma w snopkach — 5, słoma targana — 3, otręby żytnie—9—10, otręby pszenne — 10,50 — 12,50, sieczka — 6. koniczyna 9.

**Nabiał za litr:**

Mleko niezbierane — 25, mleko zbierane — 20, śmietana — 100, masło mlecz.-deser. śmietank., wybor. — 3,50 masło mlecz. deser.. śmietank., II gat. 3.00, masło. osełkowe wiejsk, od 2.50—3.00, ser krowi zwyczajny — 50, jajka świeże 5 gr.

**Jarzyny, warzywa za 100 Kg.:**

Kartofle „Silezja" „Ameryk."—3,50 kapusta świeża ——, marchew świeże — —, buraki ćwikłowe — 12, groch polny viktorja 35, groch polny zwyczajny — 30, fasola biała — 35, fasola kolorowa — 25, cebula — 30, czosnek — 120, pietruszka — 30.

## Ceny pieniędzy

**Banknotów**

1 dolar — 5 zł. 25 gr.
100 guld. holenderskich 357 zł. 20 gr.
1 funt szterlingów 26 zł. 98 gr.
100 franków francuskich 34 zł. 86 gr.
100 franków szwajcarskich 171 zł. 65 gr
100 franków belgijskich 123 zł. 66 gr.
100 koron szwedzkich 139 zł. 16 gr.
100 koron czeskich 26 zł. 24 gr.
100 lirów włoskich 45 zł. 58 gr.
100 marek niemieckich 210.40 zł.

# Jak sądzono czarownice w dawnej Polsce

Gdyby przed trzystu lub nawet dwustu laty żyły w Polsce nasze znakomite mistrzynie w pływaniu — panie Kratochwilówna lub Trattowa, nie mogłyby one uprawiać swego ulubionego sportu, gdyż okrzyknięto by je wówczas za czarownice. W r. 1762 w jednej z wsi zdarzył się następujący autentyczny wypadek: Do właściciela wsi zgłosił się wieśniak, oskarżając jedną z mieszkanek o czary.

**Pławienie czarownic.**

— Porwała mnie na Łysą Górę — opowiadał, — gdzie ujrzałem mnóstwo podobnych do niej czarownic, które bawiły się wspólnie z djabłami. W czasie tej hucznej biesiady ujrzałem na naszej Magdzie (tak się nazywała wieśniaczka, oskarżona o czary) suknię naszej pani, którą, gdy w tańcu rozdarła, czarną nicią, nie mając białej, zszyła".

Kazano natychmiast sprawdzić tę wiadomość i rzeczywiście stwierdzono, że wspomniana suknia była zszyta czarną nicią. Magdę osadzono w komorze wraz z jej najbliższemi przyjaciółkami, co do których istniało podejrzenie, że również zajmują się czarami Wszystkie te niewiasty postanowiono poddać próbie „wodnej", mającej na celu sprawdzenie, czy są rzeczywiście czarownicami.

Próba odbyła się na szerokim i głębokim stawie. Pięć niewiast spławiono do stawu. Wszystkie poszły na dno, za wyjątkiem Magdy, która utrzymała się dłużej na powierzchni wody. Było to „niezawodnem" świadectwem, że jest ona czarownicą. Wyciągnięto ją z wody. Kat, którego uprzednio sprowadzono, uderzył nieszczęśliwą w twarz tak silnie, że zalała się krwią. Miał to być sposób, stosowany szeroko w owych czasach na odebranie czarownicy jej szkodliwej mocy. Biedną Magdę zaprowadzono na obszerny dziedziniec przed dworem. Ustawiono tam wysoki słup i „czarownicę" przykuto do niego łańcuchami. W czasie tej czynności biedna dziewczyna naprożno wzywała litości i zaklinała się, że jest niewinna. Nic nie pomogło. Otoczono ją słomą, łuczywem i całą zakryto. Kat porwał gorejącą głownię i stos zapalił.

Tego rodzaju wypadków skazania na stos za utrzymanie się na wodzie, czyli czary, było mnóstwo.

**Za sprawą szatana.**

Nasi przodkowie prowadzili energiczną walkę z czarownicami. Czarownicom przypisywano moc sprowadzenia gradu, burzy i piorunów oraz nieurodzaju w polu, zadawania wszelkich uroków, niemocy, chorób, wywoływania nieszczęść i klęsk różnorodnych, czarowania bydła, owiec, powodowania ich pomoru lub odejmowania krowom mleka. Według ówczesnych wierzeń, czarownice mogły przyśpieszyć śmierć, zamawiać myśliwym strzelby, usposabiać do niepłodności niewiasty zamężne. Czarownice mogły nawet zmieniać wrażenia zmysłów: wzroku, słuchu, smaku i powonienia.

# GOSPODARSTWO



## Naturalne nawozy w lecie

Nawożenie roślin w okresie wzrostu, daje znakomite rezultaty. Już po kilku dniach można zauważyć ciemnienie zielonej barwy, a wkrótce cała roślina nabiera jędrności i zdrowego wyglądu, liści przybywa, kwiaty i owoce czy nasiona wykształcają się okazalsze niż normalnie.

Używa się do tego celu przeważnie nawozów w formie płynnej, rozcieńczonych wodą i podlewa rośliny kilkakrotnie w okresie ich rozwoju, mniej więcej w odstępach dziesięciodniowych. Nawozy te są łatwo przyswajalne przez rośliny, działają więc szybko i podlewać należy ziemię nie łodygi, bo miejsca zmoczone czernieją i zamierają.

Podlewać nawozami najlepiej w dnie pochmurne, przed deszczem, a w każdym razie wieczorem.

Nie nawozi sie nigdy roślin świeżo posadzonych, tylko już przyjęte i będące w pełnym rozwoju.

Jeżeli chodzi nam o specjalnie piękne kwiaty (np. rośliny ozdobne) albo owoce (truskawki, poziomki, maliny i t. p.), to pierwsze nawożenie należy uskutecznić, gdy roślina zawiązuje pączki kwiatowe.

Świetnym nawozem jest gnojówka, lecz dobroć jej zależy od jej koncentracji, od sposobu przechowania, od tego, czy dostąje się do niej woda deszczowa i t. d. Gnojówką nawozi się przed deszczem, a jeżeli deszczu niema to można zielone części rośliny spłukać, podlewając wodą przez sitko konewki.

Drugim mocnym nawozem są nieczystości z kurników i gołębników. Przygotowanie ich wymaga paru dni czasu: zebrany nawóz zalewa się miękka wodą, licząc $^{2}/_{3}$ wody na $^{1}/_{3}$ odchodów i w ciągu trzech do pięciu dni pozwala przefermentować.

Tak samo użyć można świeżego nawozu bydlęcego, wymieszawszy go z równą ilością wody.

Krew zwierząt i ptactwa, wzięta w ilości około pół litra na wiadro wody, daje również dobre rezultaty, przyczem dla amatorów nawóz ten ma tę dodatnią cechę, że nie pali tak roślin, jak np. gnojówka zbyt mało rozcieńczona.

Bardzo starym nawozem jest zużytkowanie odpadków kopyt z kuźni lub rogów. Zlewa się je wodą i przez szereg tygodni pozostawia w słońcu, aż ulegną zupełnemu rozkładowi. Nawóz ten jest wybitnie cuchnący i przykry dla podlewającego, ale żaden dawny ogrodnik — samouk nie zaniedba jego stosowania w lecie.

Sadze z drzewa, mają też zastosowanie w nawożeniu. Jest to nawóz bogaty w potas i wapno, w mniejszym stopniu w azot i kwas fosforowy. Posypowo używa się sadzy raczej wczesną wiosną, przy tajeniu śniegów; w okresie letnim przyrządza się sadzę, zalewając wrzątkiem, a po wystudzeniu, podlewa się rośliny ogrodowe i doniczkowe jak zwykle. Oprócz wartości odżywczych wpływa tu również dodatnio ciemna barwa, pochłaniająca promienie cieplne.

Sadze z węgla kamiennego są bardziej odpowiednie do zakompostowania, przesypując niemi razem z wapnem warstwy odpadków i śmieci. Nazakończenie należy ostrzec przed tak rozpowszechnionym zwyczajem „nawożenia" roślin mydlinami. Otóż mydło, zawierając w sobie pewne ilości tłuszczu i ługu, nietylko nie może wpływać dodatnio, ale działa szkodliwie.

## Śliwa i jej hodowla

Śliwa jest drzewem naogół mało wybrednem, stąd też rozpiętość jej rozpowszechnienia jest bardzo znaczna. Byle teren nie był suchy, idzie dobrze zarówno na prawie szczerych piaskach, jakoteż najcięższych glebach, w dodatku tak jałowych i zlewnych (słabo przewiewnych), jakiemi są nawet lżejsze żółte gliny podkarpackie, jakoteż najcięższe i najjałowsze, to jest iły.

Oczywiście, że nie wszystkie odmiany śliw dają zadawalające rezultaty w takich warunkach, lecz w każdym razie w stosunku do innych rodzajów drzew owocowych procent odmian śliw, udających się dobrze w najskromniejszych warunkach glebowych jest znaczny.

Jest rzeczą zrozumiałą, iż jakość terenu wybitnie oddziałuje na ogólną zdrowotność, dalej na siłę owocowania, a przedewszystkiem na wielkość i jakość smakową owocu, a tem samem na opłacalność hodowli.

Pod względem wybredności śliwy na warunki glebowe, można podzielić je na dwie grupy.

**Węgierki**

Do grupy pierwszej, czyli do śliw wybrednych, zaliczyć musimy prawie wszystkie odmiany węgierek z wyjątkiem węgierki włoskiej i Anny Späth, którą niektórzy zaliczają do węgierek, biorąc pod uwagę kształt pestki, smakiem jednak jest ona zbliżona więcej do grupy t. zw. renglod.

Innych węgierek, jak np. Bühleralską, Dolańską, Bośniacką i t. p. na glinkach nawet lżejszych, lecz zlewnych i z natury jałowych, szkoda sadzić, bo wprawdzie trzymać się będą przy życiu przez pewien czas, jednak rodzić będą słabo i marne owoce.

(d. c. n.)

---

Jedna z „czarownic" przynosiła regularnie do pewnego klasztoru świeże masło. Z niezwykłą troskliwością kobieta ta wypytywała się braciszków, czy objad już zjedli i czy było już po błogosławieństwie. Uderzyła ich ta troskliwość wieśniaczki i postanowili zaczekać z obiadem i błogosławieństwem. Zmyliwszy wieśniaczkę, kazali przynieść masło do refektarza i je poświęcić.

— Można sobie wyobrazić zdziwienie zakonników, kiedy w miejsce świeżego masła, po błogosławieństwie gnój krowi ujrzeli — opowiada w swojem dziele K. Milewski. — Domyślono się, że to sprawa szatana i czarownicę oddano władzom. Naturalnie w kilka dni później spalono ją.

**W „ogniu" śledztwa.**

Osoby, podejrzane o czary, poddawano najrozmaitszym próbom, które miały potwierdzić zarzuty. Do prób takich należały: pojedynki sądowe, w których zwyciężony był zawsze uznawany za winnego. „Próby ognia" polegały na tem, że oskarżonemu kazano chodzić po rozpalonem żelazie, lub po żarzących się węglach. Kazano zamaczać ręce we wrzątku i jeśli oskarżony ręce z wody wyciągnął bez śladów uszkodzenia, to był z reguły uznawany za winnego. Czarownice pozatem ważono. Gdy oskarżona ważyła nie dużo, to było to bezspornem stwierdzeniem jej winy, gdyż świadczyło, że ma ona sposobność większą do unoszenia się w powietrzu. Gdyby nasze wysportowane i smukłe panie, dbające o figurę, poddano ważeniu, to wszystkie musianoby spalić na stosie. Taki był już wówczas brzydki zwyczaj. Im kobieta więcej ważyła, tem dalej jej było od czarownic.

Osoby, podejrzane o morderstwo, poddawane próbie, która polegała na tem, że zamordowanego kładziono na marach. Oskarżony musiał dotykać ciała zabitego, a niekiedy przykładać rękę do rany. Jeżeli przypadkiem z rany krew płynęła, lub usta zmarłego się zapieniły lub zmieniła się twarz, wtedy oskarżony był uznawany za mordercę.

**„Sprawiedliwe" wyroki.**

— Sprawiedliwość sądowa w rozpoznawaniu i sądzeniu czarownic — pisze w swojem dziele ks. Kitowicz — nie zawsze była sprawiedliwą. Wyrok zapadał ślepo według danego rozkazu, kto według takiego miał sprawę przegrać, ten przegrywał, chociaż była najlepszą, kto zaś miał wygrać, wygrywałby też najgorszą, bo te rzeczy już przed sesją były ułożone.

W sądach takich sądzono przedewszystkiem czarowników i czarownice. W razie, gdy obwinieni nie chcieli dobrowolnie przyznać się do winy, to stosowano tortury. Tortury stosowano do tej pory, dopóki oskarżony nie przyznał się do wszystkich przestępstw. Stąd też większość osób, którym zarzucano czary, nie mogąc wytrzymać tortur, najczęściej się przyznawała do winy nie popełnionej. Nie brak więc było w latach dawnych czarowników i czarownic, którym właściwie nic nie dowiedziono, a skazano na śmierć jedynie po odbyciu próby oraz na podstawie oskarżenia, często niesłusznego i stronnego.

*T. Mic.*

# Kronika

**Maj**
(ma dni 31)

*Kto len w maju sieje —*
*— ten się przyodzieje*

**KALENDARZYK TYGODNIOWY**

27 niedziela — Uroczyst. Trójcy Przenajśw.
28 poniedziałek — Augustyna b. w.
29 wtorek — Marji Magdaleny de Pazzis
30 środa — Feliksa pop.
31 czwartek — Boże Ciało

**Czerwiec**
(ma dni 30)

1 piątek — Jakòba Strzemię bł.
2 sobota — Sadoka i Tow. mecz.

| SŁOŃCA | | | KSIĘŻYCA | |
|---|---|---|---|---|
| Dnia | Wschód | Zachód | Wschód | Zachód |
| 27 | 3 g. 26 m. | 19 g. 40 m. | 0 g. 56 m. | 10 g. 26 m |
| 28 | 3 „ 25 „ | 19 „ 41 „ | 1 „ 17 „ | 11 „ 49 „ |
| 29 | 3 „ 24 „ | 19 „ 43 „ | 1 „ 34 „ | 13 „ 10 „ |
| 30 | 3 „ 23 „ | 19 „ 44 „ | 1 „ 49 „ | 14 „ 27 „ |
| 31 | 3 „ 22 „ | 19 „ 46 „ | 2 „ 04 „ | 15 „ 45 „ |
| 1 | 3 „ 21 „ | 19 „ 46 „ | 2 „ 20 „ | 17 „ 02 „ |
| 2 | 3 „ 21 „ | 19 „ 47 „ | 2 „ 39 „ | 18 „ 14 „ |
| Pełnia księżyca 28 o dodz. 22 min. 41 | | | | |

* * *

*Choć dopiero od niedawna*
*Jąłem „Głos" nabywać „Wsi",*
*Jednak już się przekonałem,*
*Jaką korzyść daje mi:*
*Dla rolnika daje rady,*
*Jak uprawiać ziemię ma,*
*Jak prowadzić musi sady,*
*By plon zebrał, że aż ha!*
*Kto o morzu znów chce wiedzieć,*
*Niechaj zajrzy tylko tam,*
*A zawoła wnet wesoło:*
*„Ulubioną wiedzę mam!"*
*Jednem słowem co chcesz—znajdziesz,*
*Więc o „Głos Wsi" trzeba dbać,*
*Żeby zawsze nieustannie,*
*Mógł wśród ludzi prawdę siać!*

JAN KOPROWSKI
z Wierzbnika.

## Z RADOMSKIEGO

### Wycieczki do Szkoły Wacyńskiej

**Brawo Cerekiew!** W pierwszy dzień Zielonych Świątek po południu na drodze Wacyńskiej ukazała się zwarta kolumna czwórkowa sprawnie maszerująca do Szkoły. Było to Koło Rezerwistów z Cerekwi w ilości 50 osób pod przewodnictwem prezesa Kozieła, kierownika szkoły tamtejszej. Koło przybyło zwiedzić gospodarstwo szkolne. Po zapoznaniu się z zadaniami szkoły na pogawędce w klasie, koło rezerwistów zwiedziło najpierw dział rolny, badając z zainteresowaniem stan zasiewów, a szczególnie pole mieszanek ozimych i jarych oraz buraków pastewnych, następnie obejrzano dział ogrodniczy, pszczelarski i hodowlany, gdzie uczestnicy b. szczegółowo zapoznali się z hodowlą bydła i świń, niektórzy uczyli się poznawania oznak mleczności, inni układania dawek pokarmowych. W końcu przy kubku mleka pogawędzono o szkole, kryzysie i potrzebie energicznej pracy społecznej.

Przed odejściem z Wacyna Koło Rezerwistów wpisało do księgi pamiątkowej szkoły takie słowa:

„Mile byliśmy zaskoczeni wszystkiem i niesłychanie przystępnemi objaśnieniami, i tem, co widzieliśmy i tem wreszcie, co wspólnie przeżyliśmy w gościnnych progach szkoły".

Poniżej wszyscy złożyli swe podpisy. Oby takich prawdziwie ciekawych i poważnych wycieczek gospodarskich przybywało do Wacyna jak najwięcej.

**Inne wycieczki.** W miesiącu kwietniu i maja zwiedzili szkołę: Jan Łuczyński—inspektor pożarniczy województwa Lubelskiego, Jerzy Trzeszewski—inspektor woj. Wołyńskiego, Józef Plebanek— inspektor woj. Kieleckiego. Pozatem zwiedziło szkołę 65 gospodarzy z różnych miejscowości powiatów: Radomskiego, Opoczyńskiego, Opatowskiego, Iłżeckiego i Koneckiego.

Zbiorowe wycieczki do szkoły odbyli: uczniowie i uczennice gimnazjum im. Chałubińskiego — 3 klasy; gimnazjum im. Kochanowskiego — 2 klasy; szkoły powszechne: im. Kochanowskiego, im. Mickiewicza oraz szkoła powszechna z Jeżowej Woli.

Wszyscy czuli się w Wacynie bardzo dobrze, wykazywali duże zaciekawienie i bawili wesoło.

Oto wyjątek z listu szkoły powszechnej im. Kochanowskiego z Radomia: „Kierownictwo szkoły przesyła najserdeczniejsze podziękowanie za gościnę i stosunek do poczynań szkoły powszechnej, za dorzucenie cegiełki w realizowaniu nowoczesnych programów nauczania i wychowania, których naczelnem hasłem jest propagowanie i podnoszenie kultury naszego kraju i społeczeństwa. Jednocześnie pozwalam sobie życzyć szkole jak najlepszej pomyślności i największego rozwoju".

### Wizytacja gospodarstw b. Wacyniaków

Dyrektor szkoły w towarzystwie nauczycieli rpzpoczął objazdy gospodarstw zeszłorocznych i dawniejszych uczniów szkoły rolniczej w Wacynie.

Następujący uczniowie zostali zwizotowani: Jan Wiśniewski w Małenczynie, Władysław Piechnik w Sławnie, Stefan Duchnik i Bolesław Kotkowski w Kowali Duszocinie, Jan Majewski, Pysiak i Cieślak w Glicach, Marjan Jasiński w Mścichowie, Ziomek w Wawrzyszowie, Kotkowski w Strzałkowie, Władysław Deja, Robert Gfzywacz, Fr. Deja i J. Malarczyk w Słupicy, A. Mordka w Golędzinie, G. Tyczyński i S. Mastalarek w Jaszowicach, Załęcki w Kossowie, Władysław Komorowski w Studzienicach — wszyscy w pow. Radomskim.

W powiecie Opoczyńskim zwizytowani zostali: Franciszek Druszcz w Komorowie, Franciszek Marasek w Karczówce, Jan Bomba w Kozłowcu.

Pozatem Dyrektor i nauczyciele z Wacyna zwiedzili żeńską szkołę rolniczą w Radzicach, zakłady rzemieślniczo-gospodarcze, żeńskie gimnazjum i seminarjum w Marjówce w pow. Opoczyńskim.

Najbardziej ciekawie przedstawia się praca w gospodarstwie u M. Jasińskiego, następnie u S. Duchnika, F. Maraska w Karczówce. Społecznie widoczne wyniki osiągnęli wychowankowie w Słupicy, organizacyjne zaś w gminie Przytyk.

**Z Bardzic gm. Gębarzów,** piszą nam, iż w dniu 6 maja 1934 r. w Bardzicach, odby się zebranie członków i sympatyków B.B.W.R.

Zebranię zagaił prezes Koła p. Jóef Majda miejscowy nauczyciel, poczem oddał głos p. Ziętkowi — posłowi na Sejm. W dłuższem przemówieniu pan poseł scharakteryzował szczegółowo sprawę bezrobocia na świecie, kryzys gospodarczy i podłoże jego, sprawę życia gospodarczego w Państwie, oraz ulgi stosowane dla rolnictwa, w spłacie zaległych zobowiązań, nadmieniając zarazem o sądach rozjemczych i korzyściach płynących chociażby z tego względu, że całe szeregi rolników nie są narażone na ruinę swych gospodarstw. Zebrani w liczbie około 100 osób wysłuchali wygłoszonego przemówieni, poruszając różne zagadnienia, które chętnie były prostowane i wyjaśniane prze pana posła. Następnie zostały omawiane sprawy wycieczki do Gdyni, składek na L.M. i K. oraz F.O.M. a następnie wybrano Komitet XI Tygodnia L.O P.P.

Gdyby takie zebrania częściej odbywały się w naszych tu okolicach, to wszelkie wartcholstwo znalazłoby kres, gdyż tylko spokojna praca, buduje trwałe podwaliny życia gospodarczego i państwa. — To też należy się podziękowanie panu posłowi, który nie szczędził swych trudów i odwiedził nasze Bardzice.

**Z Zakrzowa.** L. O. P. P. „pod gazem" — przysłano nam pod tym tytułem taką notatkę.

Na 6 go maja b.r, na godz 13-ta, w związku z odbywającym się tygodniem L.O.PP., miejscowy Zarząd Gminy wysłał zaproszenia mieszkańcom gm. Zakrzów, celem zorganizowania Komitetu „Tygodnia" L.O.P.P. Wybrana elita gminniaków zakrzowskich (za wyjątkiem przedstawicieli Organizacyj Społecznych Z. Strzel., O. S. Pożarnej, duchowieństwa, nauczycielstwa) częściowo na zebraniu przybyła, a jednak zebranie do skutku nie doszło, ponieważ sami organizatorzy przybyli, o godz. 1.30 min. opóźnieniem, „pod gazem".

O panowie źle się bawicie! — Nie wolno wam lekceważyć ani ludzi, którzy z ustaloną o was opinją wyszli z budynku gminnego, ani obowiązków, które na was społeczeństwo włożyło! Tembardziej w kwestjach tak ważnych jak „Tydzień" L.O.P.P., która w bieżącym roku ma za zadanie: 1-e zespolenie naszych wysiłków materjalnych i moralnych aby odnieść zwycięstwo w tegorocznym Challenge'u; 2-gie propagandy L O.P. dla rozwoju lotnictwa i zabezpieczenia cywilnej ludności na wypadek wojny gazowej.

Dziwić się należy, czemu to Zarząd Gminy nie współdziałał przy organizo-

waniu Komitetu Tygodnia L.O.P.P. z miejscowym stałym Komitetem Obchodów i Uroczystości i tak brzydko się spisał.

*Obserwator.*

**Z Wierzbicy.** Dnia 3 maja r. b. odbył się uroczysty obchód z racji wiekopomnej konstytucji 3 maja 1791. Uroczystość zorganizował gminny komitet B.B.W.R. pod przewodnictwem p. Wł. Michalika. O godz. 9 i pół z rana zebrały się organizacje: Związek strzelecki, którego komendę objął p. Truszkowski z Zalesia, Straże ogniowe, Liga Morska i Kolonjalna, organizacja B. B. W. R., wszystkie szkoły z gmin Wierzbicy i Zalesia, prowadzone przez nauczycielki i nauczycieli O godz. 10 ej udano się na nabożeństwo do miejscowego kościoła, gdzie uroczystą mszę celebrował ks. proboszcz B. Wójcik, kazanie wygłosił ks. Spychała.

Po nabożeństwie odbył się pochód i defilada, którą przyjął komitet obchodu. Z kolei odbyła się akademja, którą zagaił p. przewodn. Wł. Michalik, udzielając głosu ks proboszczowi B. Wójcikowi. Ks. Wójcik omówił epokę z końca 18-go wieku, tłomacząc i analizując charakter ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego. Następny mówca p. A. Taczanowski streścił dzieje uchwalenia konstytucji i warunki w jakich powstała. Trzeci mówca p. Truszkowski, omówił walki Strzelców w Legjonach pod dowództwem I-go Marszałka Polski.

Listę prelegentów zamknął p. Wł. Michalik, wygłaszając znakomity referat pod tyt.: „Konstytucja 3-go maja, a konstytucja z 26 stycznia 1934 r.“, przeprowadzając analogję sytuacji i dynamiki myśli i uczuć ówczesnego społeczeństwa, ze współczesnem, podkreślając, że pokolenia następne będą czcić i obchodzić konstytucję styczniową, tak, jak dziś obchodzimy tamtą, mówiów: „W ogólnem zepsuciu i obyczajów znaleźli się patrjoci, mający na celu stworzenie silnego i zorganizowanego Państwa Polskiego, łamiąc i usuwając przeszkody, jakie były stwarzane przez warcholstwo osiemnastego wieku. Państwowcy z tamtej epoki wstrząsnęli sumieniem obywatelskiem, uchwaleniem konstytucji trzeciomajowej, co odrodziło zbiorową duszę ówczesnego społeczeństwa, pozwoliło przetrwać koszmar niewoli i wyłoniło liczną plejadę geniuszów, którzy promieniowali rozpraszając mroki niewoli i ukazując świt Zmartwychwstania Polski, czego mieliśmy szczęście się doczekać.

Więc winniśmy z historji tamtej konstytucji wyciągnąć wnioski pouczające i czcić konstytucję styczniową, która posiada wiele walorów dynamicznych i bardzo cennych, podniecających do pracy pozytywnej i realnej obywateli ku pożytkowi Państwa Naszego. Wprawdzie konstytucja styczniowa jeszcze nie obowiązuje, będąc na warsztacie w Senacie, ale niewątpliwie wkrótce zostanie uchwalona przez drugą izbę ustawodawczą i stanie się fundamentem pod gmach odrodzonego ustroju Państwa polskiego. Referat ten zrobił duże wrażenie, zyskując huczne brawa. Podkreślić należy z uznaniem udział księży, którzy nie szczędzili trudu, biorąc udział w akademji, urządzonej przez ruchliwy gm. kom. B.B.W.R. w Wierzbicy. Także podnieść należy udział p. Kierberos z Dąbrówki, który przygotował chór dzieci szkolnych, dyrygując nim przygrywając mu pod czas wykonania hymnu państwowego, I-ej Brygady i t. p.

W. M.

**Ze Skaryszowa.** Dnia 13 maja r. b. odbył się w m. Skaryszowie liczne zebranie członków i sympatyków miejscowego koła B.B.W R. Zebraniu przewodniczył burmistrz p. Wilanowicz. Na zebraniu wygłosili referaty: p. poseł Ignacy Zientek i kierownik sekretarjatu Rady pow. B.B.W.R. w Radomiu. Partyjnictwo i nowe ustroje państw Europy". Prelegent omówił genezę i przyczyny powstania organizacji B. B., jako konieczność państwową i bardzo szczęśliwą, błogosławioną, którą uchroniła nas od katastrofalnych zacietrzewień, walk, kłótni destrukcyjnych, a bezowocnych. Uwypuklił myśl przewodnią B. B.W.R., jako dążenie do budowania Mocarstwa Polskiego, co już zostało zrealizowane, wskazując na prestiż, jaki osiągnęliśmy na terenie międzynarodowym, że dziś winna duma nas rozpierać, widząc i słysząc, jak inne państwa ubiegają się o względy nasze, że Państwo Polskie przestało być pupilem z łaski protegowanem, a stało się równorzędnym partnerem i kontrahentem w rozgrywkach między państwami świata, co głównie zawdzięczamy temu, że organizacja nasza oparła się na wszystkich warstwach społeczeństwa, dbając o dobro wszystkich obywateli i uzgadniając ich interesy materjalne i socjalne.

Partyjnictwo zaś oparte głównie na walce klas, forytując swoją grupę, wzniecając nienawiść jednego obywatela przeciw drugiemu, wykazało nieudolność w rządach przedmajowych. W dalszym ciągu mówca podkreślił silnie, że parlamentaryzm w dotychczasowej formie, przeżył się, lecz dobrze zrozumiana demokracja ma przyszłość przed sobą, ale nie ta klasyczna demokracja, jaka jeszcze gdzieniegdzie istnieje, która wywraca porządek społeczny w imię czczego hasła swawoli. Ślepi, głusi i głupi mogą upierać się przy dawnych typach rządów. Dziś wszystkie państwa szukają nowych form i innych ustrojów rządów, — nie wystarczają dotychczasowe, bowiem wyłoniły się nowe i nieznane trudności, czego wyrazem Rzesza Niemiecka, Rosja Sowiecka, Włochy, Austrja i inne.

Drugi prelegent p. poseł Zientek w referacie pod tyt; „Stan gospodarczy rolnictwa z 1928 r. a z r. 1934", trwającym około dwu godz. porównał ceny artykułów hodowlanych i produktów rolnych u nas i zagranicą, wyjaśnił przyczyny, czemu tak jest, tłumaczył powody powstania kryzysu światowego, przyczyny zachwiania równowagi w wymianie towarów między państwami, objaśniał reglamentację przywozów, preferencji, cła ochronne u nas, premje wywozowe, asygnowane celem podtrzymania możliwych cen na płody rolne, akcję pomocy rządowej w postaci udzielanych kredytów, akcję oddłużeniową za pośrednictwem urzędów Rozjemczych, banku Akceptacyjnego, moratorjum i konwersji listów zastawnych i t. d. Słowem streścił prelegent walkę Rządu z kryzysem i troskę władz o utrzymanie na jednym poziomie wartości złotego. Mówił także p. Zientek o walce Rządu z kartelami. Po mowach ożywiła się dyskusja, w której udział brał kierownik szkoły p. Sikorski, Wł. Michalik i poseł Zientek. Zainteresowanie wygłoszonemi referatami bardzo duże. Słuchaczów około 200 osób.

*Wł. M.*

**Z Potworowa** donoszą nam, iż w dniu 22 kwietnia w remizie miejscowej O. S. P. odbyło się walne zgromadzenie członków i sympatyków Gminnego Koła BBWR. gminy Potworów, na które przybyło zgórą 300 osób.

Przewodniczył na zgromadzeniu vice-przewodniczący koła p. Stanisław Miernik. Protokółował sekretarz koła p. St. Woźniak.

Po otwarciu i zagajeniu zebrania przez p. Miernika, zabrał głos obecny na zebraniu pan poseł Chyb, który w blisko dwugodzinnem przemówieniu przedstawił zebranym obecną sytuację gospodarczą i polityczną naszego Państwa, uzasadnił b. szczegółową historję obecnego kryzysu gospodarczo-finansowego w całym świecie i wskazał środki jakimi można skutecznie dążyć do złagodzenia i w przyszłości całkowitego zlikwidowania kryzysu.

Przedstawił następnie sukcesy naszej polityki na terenie zagranicznym i zapewnił, że Rząd nasz będzie nadal dążył do wzmocnienia Państwa tak nazewnątrz jak i wewnątrz przez utrzymanie wartości pieniądza i dostosowanie cen artykułów przemysłowych i monopolowych do cen artykułów rolnych, gdyż wtedy dopiero można będzie mieć pewność, że kryzys gospodarczy minie.

Po zakończeniu przemówienia pana posła, zebrani za pośrednictwem p. Stanisława Dzierzkowskiego z Jamek prosili o szybsze realizowanie ustaw oddłużających rolnictwo oraz jaknajszybsze wydanie ustawy o klasyfikacji gruntów i ordynacji podatkowej.

Następnie pan poseł został zasypany szeregiem zapytań, na które wszystkim udzielił dokładnych odpowiedzi.

Na tem zebranie zostało zakończone.

***Jeden z obecnych.***

**Z Przytyka** pisze nam korespondent, że dnia 13 maja r. b. w remizie straży pożarnej, odbyło się przy udziale około 450 osób zgromadzenie publiczne, zwołane przez gminny komitet BBWR. w Przytyku.

Zebranie zagaił przewodniczący pan Jerzy Lubieniecki, poczem udzielił głosu p. posłowi Chybowi, który w swojem treściwem przemówieniu wyjaśnił przyczyny istniejącego kryzysu gospodarczego ogólno-światowego, zaznaczając, że sytuacja gospodarcza w innych państwach jest znacznie gorsza jak u nas. Rząd polski czyni wszelkie zaradcze kroki w kierunku naprawy stosun-

ków gospodarczych, jednak sprawa ta jest do rozwiązania bardzo trudna, gdyż dotyczy całego świata, skutki zaś tego są wywołane wojną światową.

Mówca podkreślił również, że skutki kryzysu pochodzą wskutek podniesienia naoprodukcji artykułów rolniczych przez powiększeuie terenów uprawy zbóż do tego stopnia, że w niektórych miejscowościach dla utrzymania wyższych cen nadmiar artykułów jest niszczony przez zatopienie w wodzie lub palenie. Podał przykładowe ilości bezrobotnych u nas oraz w poszczególnych krajach, przyrost ludności, wysiedlanie robotników z zagranicy. W końcowym ustępie wyjaśnił znaczenie uchwalenia nowej konstytucji, która jest rękojmią silnej władzy w państwie. Po wysłuchaniu wygłoszonego referatu wywiązała się dyskusja na temat wysokich cen artykułów kartelowych i monopolowych i niewspółmiernych z cenami artykułów rolniczych. Następnie przez sympatyka endecji Sobolewskiego postawiono pytanie dla jakich powodów zredukowano pobory niższych urzedników, a podwyższono wyższym. Na wszystkie pytania p. poseł udzielił wyczerpujących wyjaśnień.

Zebranie zamknięto przemówieniami końcowemi panów Lubienieckiego i Gajosa.

## Z IŁŻECKIEGO

### Jak obchodzono święto L.O.P.P. w Rzeczniowie

W dniu 10 maja 1934 roku o godzinie 10-ej rano około cmentarza grzebalnego zebrały się organizacje społeczne jak: gminne koło LOPP., Związek Strzelecki Rzeczniów i Pawliczka, Ochotnicza Straż Pożarna Rzeczniów i Jelanka, Harcerze, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, Koło Młodzieży Wiejskiej „Vici", Działwa Szkolna i całe tłumy społeczeństwa z gminy Rzeczniów, w celu wzięcia udziału w organizowanem przez gminne Koło LOPP. święcie.

Kierownikiem uroczystości wybrano p. Kazimierza Pastusze, zastepcę sekretarza gminnego z gminy Rzeczniów, który sformował całość i pochód wyruszył na wspólne nabożeństwo.

Po nabożeństwie całość przybyła przed budynek gminny gdzie oczekiwano drużyny przeciwgazowej z Wierzbnika.

Po niedługim oczekiwaniu zjawiła się drużyna przeciwgazowa, którą mile przywitano, poczem sekretarz powiatowego obw. LOPP. p. Sycz, krótko i treściwie omówił charakter i znaczenie tej uroczystości, oraz do czego dąży LOPP. pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, jak również nadmienił, że aczkolwiek LOPP. niedawno powstała, lecz zrozumienie tego szlachetnego czynu obywatelskiego wznosi się coraz wyżej i przykazaniem obywatelskim każdego Polaka winno być: „Jestem członkiem Silnej Organizacji, która broni od przerwania granic powietrznych Niepodległej Polski, ludność od wielkiej klęski gazowej, zwaną — Ligą Obrony Powietrznej Państwa".

Po wspólnem i miłem powitaniu, pochód na komendę Kierownika wyruszył do remizy strażackiej tworząc defiladę, poczem Prezes Powiat. Obwodu L.O.P.P. w Wierzbniku p. Kądziołka mile przemówił do tysiącznego pochodu wyświetlając fragment wojny gazowej i równocześnie dziękując miejscowemu społeczeństwu za zorganizowanie tak imponującego święta L.O.P.P. poczem drużyna przeciwgazowa w ponurych kostjumach gazowych tłumiła gaz z zapalonych świec dymnych i w tym fragmencie ludność wiejska, która nieuprzytamniając sobie nigdy o gazach a szczególnie ich działaniu, z przerażeniem obrazowała sobie przyszłą wojnę gazową.

Po pokazach gazowych pożegnaliśmy mile i radośnie naszych przyjezdnych gości przy odegraniu hymnu narodowego, poczem prezeska gminnego koła L.O.P.P. w Rzeczniowie złożyła serdeczne podziękowanie strudzonym organizacjom i zmęczonej dziatwie szkolnej za wzięcie udziału, wznosząc równocześnie okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego Wysokiego Protektora Ligi Obrony Przeciwgazowej Państwa — Niech żyje!

*AS.*

### Święto lasu w leśnictwie Dziurków

Kilka słów o przebiegu tej uroczystości w lesie leśnictwa Dziurków pow. iłżeckiego.

Zbliżał się dzień 28 kwietnia, dzień, w którym cała Polska miała bezpośrednio lub pośrednio myślą i słowem zetknąć z naszemi lasami, pełnemi wdzięku i krasy.

Dzień ten nadszedł szybko. Wzorem ubiegłego roku i obecnie staraniem tut. leśniczego p. St. Gerunga i przy współudziale młodzieży i szkoły powszechnej z Tomaszówki obchodziliśmy uroczyście „Święto lasu".

Już od samego rana w dniu tym p. leśniczy „komenderował" przy urządzaniu podniesienia w lesie w rodzaju altany, po bokach wyłożonej młodemi drzewkami. Na przodzie tego wzniesienia powiewał radośnie biało-czerwony sztandar, niżej zaś wśród zieleni widniał portret budowniczego Polski Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wkrótce po ukończeniu przygotowań zaczęły napływać sąsiednie szkoły powszechne z Tomaszówki, Przedmieścia, Słuszczyna, Gliny i Solca wraz z Seminarjum męskim i Gimnazjum.

Zaroiło się od mnóstwa ludzi. Kraśne chustki, sukienki i ubrania dzieci szkolnych migały wśród poważnych i dumnych w swe święto sosen. Wszędzie gwar, radość i uciecha. Rozpromienione, uśmiechnięte i zaciekawione twarzyczki dzieci oczekiwały w lesie jakiegoś jakby tajemniczego obrzędu — oczekiwały rozpoczęcia.

Nagle miękki ton trąbki myśliwskiej rozbrzmiał w powietrzu. Ucichł zupełnie sosnowy bór, ucichli i ludzie. Na podniesienie wszedł leśniczy p. St Gerung. W krótkim, a zwięzłym przemówieniu przedstawił zebranym cel „Święta lasu" który dałby się streścić w dwu punktach:

1) Ochraniać i pielęgnować dotąd istniejący drzewostan łącznie z jego zwierzyną.

2) Starać się o nowe jego pomnożenie, sadząc młode drzewka.

Istotnie cel piękny. Cel który po stopniowem ziszczaniu prowadziłby nas Polaków do potęgi materjalnej i duchowej, polepszałby stopniowo naszą zdrowotność.

Polskim lasom dużo zawdzięczamy, zawdzięczamy przedewszystkiem w znacznej mierze naszą wolność narodową. W nich bowiem walczyli i ukrywali się nasi powstańcy w walkach o niepodległość Państwa.

I dziś po tylu latach niewoli idąc za wskazaniami pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego zamieniamy „wyścig krwi i żelaza" na „wyścig pracy" ku potędze naszej Ojczyzny. Tego czynnika budującego w pracy twórczej wymagają od nas nasze lasy po tak smutnej, a jednak chwalebnej swej historji.

Po tak wyczerpującym przemówieniu wszyscy zebrani odśpiewali hymn narodowy. Poczem odbyło się sadzenie drzewek i kilka wspólnych fotografij.

Następnie chór Koła Zjednoczonego Związku Młodzieży w Tomaszówce pod kierownictwem p. Paska Władysława odśpiewał kilka pieśni okolicznościowych trzy i cztero-głosowych, które zostały wynagrodzone sowicie oklaskami. Należy więc tym przykładem zachęcić inne organizacje do udziału we wszelkiego rodzaju uroczystościach państwowych.

Po odśpiewaniu pieśni przez Koło Młodzieży na podniesieniu pokazały się dzieci szkolne z Tomaszówki, które z całym spokojem i przejęciem się swemi rolami odegrały krótką sztuczkę sceniczną p. t. „Gaiczek". Niemniej ładnie odśpiewały także kilka piosenek okolicznościowych, przygotowanych łącznie z „Gaiczkiem" przez nauczyciela tej szkoły p. Paska Władysława.

Wreszcie dźwiękami marszu I. Brygady zakończono uroczystość „Święta lasu". Przeszło tysiączna rzesza ludzi z żalem opuszczała powoli leśną polanę.

**Leszczyny.** Dnia 10 i 11 odbył się w Kole Gospodyń kurs Oświatowo-gospodarczy. Przyjechała pani instruktorka Marja Ćwiklińska.

10 odbyła się instpekcja konkursowych ogródków warzywnych. Pani Instruktorka rozdała zeszyty inspekcyjne każdej konkursistce i pouczyła jak je wypełniać.

Na zebraniu podano projekt kursu gotowania na dzień następny, powitany z radością przez członkinie.

Po wspólnym obiedzie zamiast zajęć świetlicowych zaprojektowano wycieczkę do Koła Gospodyń w Gardzienicach gdzie b. gościnnie nas przyjęto. Zwiedziliśmy wzorowe gospodarstwo pana posła Długosza, który serdecznie przyjął, oprowadził po całem obejściu, podobał nam się ogród, zaciekawił nas kurnik prawidłowo zbudowany.

Po podwieczorku zwiedzałyśmy inne gospodarstwa. W gospodarstwie p. Bań-

cerowskiej zainteresował nas zlew, który p. gospodyni dostała jako nagrodę za ogródek konkursowy. Porównywałyśmy ogródki z naszemi, o które postanowiłyśmy dbać. Pani Bańcerowska częstowała nas kiszonemi ogórkami, które nam ogromnie smakowały. Widziałyśmy, że praca w Kole Gospodyń ułatwia kobiecie wiejskiej życie, przez naukę przetworów warzywnych i owocowych. Możemy nietylko przez podniesienie gospodarstw zasilić swoje kieszenie, ale wpłynąć na zdrowie rodziny, co jest dla nas ważne. Prosiłyśmy p. Instruktorki i o kurs przetworów jagodowych i serowarstwa, który odbędzie się w końcu czerwca. M. S.

## Z WŁOSZCZOWSKIEGO

W dniu 28 go kwietnia r. b, przybył do gminy radkowskiej włodarz powiatu włoszczowskiego p. Starosta E. Rychłowski i inż. Lauterbach Kierownik Powiatowego Zarządu Drogowego.

W związku z tem chcę scharakteryzować pracę samorządową gminy radkowskiej. Gmina liczy obszaru 13066 ha, w tem ziemi ornej 5666 ha, łąk 967,24 ha, pastwisk 1306,51 ha, sadów i ogrodów 87,56 ha, lasów 3716 ha, wód i nieużytków 1334,69 ha, mieszkańców 8360 osób. Przemysł jest słabo rozwinięty, składa on się z jednej gorzelni w maj. Czaryż, z 6-ciu młynów wodnych i parowych zmotoryzowanych i 2-ch suszarń i chmielu. Pozatem gmina radkowska jest dość bogata w hodowle ryb np. majątek Radków p. Linowskiego liczy do 160 mórg wód zarybionych, maj. Kwilina do 150 mórg, maj. Czaryż, Ojsławice o mniejszej ilości, a pozostałe majątki, jak Krzepin i Krasów dopiero zakładają rybołóstwo.

Gmina składa się z 20 sołectw i 8-miu majątków ziemskich różnie gospodarowanych. Szosy wybudowanej sposobem szarwarkowym w roku 1932/33 gmina liczy 2450 mtr. Na kupno kamienia szabru, na podłoże i robociznę kwalifikowaną opłaca Rada Powiatowa z opłat drogowych, pozostałe roboty przy budowie szosy, jak zwożenie piachu, kamienia i roboty ziemne wykonują mieszkańcy gminy sposobem szarwarkowym. Gdyby sposobem szarwarkowym były budowane drogi w całym Państwie Polskim, to dotąd mielibyśmy połączenia prawie z każdym osiedlem, a conajmniej z każdą gminą, czego obecnie bardzo odczuwa się, a na tem niektóre gminy padły ofiarą dla drugich. Gminy położone na większych traktach komunikacyjnych zyskały najwięcej na drogach, bowiem pierwsza rozbudowa dróg była prowadzona na drogach traktowych wojewódzkich i w kierunkach większych miast dla zbytu produktów, zaś wszyskie pozostałe gminy pozostały na szarym końcu.

Początek budowy drogi w gminie naszej był bardzo ciężki i niezdecydowany. Chłop rolnik ociągał się i niedowierzał wcale, by można sposobem szarwarkowym pobudować drogę dla publicznego użytku. Majątki zaś ziemskie, jak Radków, Kwilina, Krzepin, Krasów i Krasówek, położone bliżej budującej się drogi, chętnie wykonywały roboty szarwarkowe, pozostałe zaś majątki, jak Bieganów, Ojsławice i Czaryż tylko z przymusu, bo z drogi tej małe korzyści mieć będą. Tak samo zapatrywali się rolnicy mniejszej własności i gdyby ujęcie sprawy było słabe, nieenergiczne i tolerowane przez Zarząd Gminy, to nawet tego nie zrobiono by, co już jest wybudowane i po której to drodze mają wszyscy możność jeździć.

Teraz chłop rolnik zrozumiał, że droga szosowa jest nieodzownie potrzebna i do pracy tej każdy garnie się, by jak najwięcej wybudować, by połączyć się ze światem, by zbyt własnych produktów był szeroki i cenny. Zapóźne jest to zrozumienie, ale lepiej późno niż wcale. Dam przykład taki. Rolnik 10—15 morgowy przy stanie takich dróg, jakie posiada na okolice gmina radkowska tj. piaszczyste, a porą jesienną błotniste, wprost niedoprzebycia, musi obowiązkowo posiadać 2 konie, gdyż jednym koniem trudno mu przewieść produkty na sprzedaż do rynku zbytu, a przy dobrych drogach w zupełności może trzymnć tylko jednego konia, na czem zyska sam producent, gdyż koń w gospodarstwie małem to jest pasożyt. Każdy rolnik winien tak się urządzać by trzymać najwięcej krów, a unikać koni, bo koń jest kosztowny zjadacz całego gospodarstwa.

Dróg dobrych w okolicy i na całym terenie gminy radkowskiej jest zupełny brak, tak samo pod względem własnych budynków szkolnych gmina radkowska jest zupełnie uboga. Niema ani jednego własnego budynku szkolnego. Dzieci mieszczą się w izbach wynajętych przez gminę. Poczęści są to izby ciasne o pojemności mniejszej niż 30—40 $m^2$ powierzchni, a tyle winny liczyćizby najmniejsze, według wymogów władz szkolnych powierzchni $m^2$.

Brak było zrozumienia potrzeby oświaty wśród mieszkańców gminy.

Na taką dużą gminę, jak jest gmina radkowska w dobie dzisiejszej winno być najmniej 5 budynków szkolnych własnych, wybudowanych bądź to za czasów władz zaborczych, bądź też w czasach dobrej konjuktury. Dowodem tego jest, że chłop rolnik jeszcze niedorósł, by dążył do poprawy swego bytu. Naprawdę wstyd nawet pisać, że gminniacy są tak nisko postawieni wobec sąsiadów i wtedy kiedy potrzeba było wynieść dużo korzyści spali i mówili, że mnie jest dobrze mojemu dziadowi i pradziadowi było dobrze i wszyscy nieumieli czytać i pisać, więc i dzieciom moim też będzie dobrze. Takie były gadki chłopa rolnika, a teraz odczuwają to na własnej skórze. Gmina rok rocznie opłaca 4000 zł. czynszu komornego i 4000 zł. dodatków mieszkaniowych dla nauczycieli. Jaki to jest kolosalny wydatek w czasach dzisiejszego przeżywanego kryzysu. Na tem nie koniec, by tylko płacić i dalej brnąć, a dzieci by nie miały żadnej wygody, by marzły w kiepskich izbach, połykały całe tumany kurzu, a przy tem nabywały gruźlicy. Nareszcie obecna Rada gminna zadecydowała pobudować budynek szkolny we wsi Dzierzgów o 5-ciu salach, wygodnych rozmiarów, bo aż o 54 $m^2$ powierzchni i o szerokich korytarzach.

Sprawą tą osobiście zainteresował się Pan Starosta i przybył na miejsce do Dzierzgowa, by zbadać plac pod budowę, z jego inicjatywy Rada Gminna uchwaliła zwiększyć powierzchnię izb szkolnych z 42 $m^2$. na 54 $m^2$, pozatem specjalnie Pan Starosta przybył tu, by wytknąć kierunek dalszej budowy dróg, bowiem gmina jest tak ułożona, że trudno dogodzić wszystkim mieszkańców, by przez ich tereny droga bita przechodziła, więc ludzie więcej wpływowi interwenjowali u Pana Starosty, by kierunek dróg nadać ku własnej posiadłości, nie licząc się z tem, że tu chodzi o wszystkich mieszkańców i że wszyscy dokładają swej pracy przy budowie. Pan Starosta po zapoznaniu się z terenami na miejscu zadecydował zupełnie bezstronnie, by połączył się najpierw z arterją szosową Jędrzejów — Szczekociny w kier. Moskorzewa a wtedy jedna część gminy będzie miała połączenie z rynkiem zbytu, jako z punktem najważniejszego problemu życiowego.

W końcu Pan Starosta podkreślił, że Rady Gminne obecne tak wysoko są postawione pod względem prac samorządowych względem b. Rad Gminnych, jak niebo, a ziemia. Niema Rady gminnej w powiecie, by nie wysuwała inicjatywy robót publicznych. Wprost garną się do pracy, czego przedtem niemożna było spotkać, a gdy były wypadki to rzadkie.

Kryzys jest dobry dla społeczeństwa, bo on nauczył życia oszczędności w każdej dziedzinie.

To są słowa rzucone do Radnych przez Pana Starostę. Właśnie teraz kiedy rolnikowi jest bardzo ciężko przyszło zrozumienie, że trzeba brać się do pracy, że czas najwyższy by dorównać sąsiednim gminom.

Kiedy Zarząd Gminny wniósł na porządek dzienny budowę budynków szkolnych, to członkowie Rady Gminnej w żaden sposób nie mogli się pogodzić gdzie pierw budować, bo potrzeba zachodzi wszędzie. Jest 6 szkół w gminie i dla każdej jest potrzebny budynek. Trudno było pogodzić żądania radnych. Wybrano jedno, że naraz wszędzie nie pobuduje sie budynków bo gminy na to nie stać. A więc szczęście wypadło na wieś Dzierzgów i tu już jest rozpoczęta budowa. Przy dobrych chęciach mieszkańców gminy w tym roku zostanie wybudowany budynek szkolny w Dzierzgowie, w następnym roku już można będzie przystąpić do budowy w Bebelnie, gdzie jeszcze więcej odczuwa się brak tego budynku, aniżeli w innych miejscowościach. Radni z Bebelna nieustępowali radnym z Dzierzgowa, wprost przy rozstrzygnięciu, gdzie budować w roku bież. budynek szkolny wywiązała się zajadliwa walka. Każdy chce dla siebie i swego potomstwa. A teraz pytam, gdzie byli ci sami panowie radni, jak w gminach sąsiednich przy dobrej konjukturze w roku 1926-1930 budowano budynki szkolne? Czy wtedy nie można było stanąć do walki i póty walczyć, aż się wywalczy. Były czasy złote, chłop rozbijał się po jarmarkach, wcale nie pomyślał o tem,

że jest w gminie nieróbstwo, że gmina jest w ustroju szkolnictwa nędzna, a chłop ciemny i niekulturalny. Apeluję przeto do wszystkich mieszkańców gminy radkowskiej, by zakasali rękawów i wzięli się do pracy, a lepiej późno niż wcale.

## Z OPOCZYŃSKIEGO

**Z gminy Kszczonów** piszą do nas, iż dnia 10 maja r. b. we wsi Rozwadach odbyło się zakończenie kursu gotowania, zorganizowanego przez Kierownika miejscowej szkoły p. Franciszka Rzeszótkę, dla gospodyń wiejskich w liczbie 21.

W uroczystem zakończeniu kursu wzięło udział przeszło 100 osób, które zaszczycił swoją obecnością Starosta Powiatowy p. Krauze.

Po odebraniu raportu od Strzelca, Straży Pożarnej i Koła Młodzieży Wiejskiej, p. Starosta żywo interesował się wynikiem kursu poczem wziął udział w urządzonej herbatce.

Po powitaniu p. Starosty przez Kierownika Szkoły i przedstawieniu mu toku i wyników pracy kulturalno-oświatowej na terenie wsi Rozwady, p. Starosta wyraził swoje zadowolenie, nie szczędząc pochwał dla wszystkich organizacji.

Przemówienie p. Starosty było przyjęte hucznymi oklaskami.

W czasie herbatki, która odkyła się w bardzo miłej atmosferze, chór Mł W. i Strzelca w towarzystkie kapeli wiejskiej, pod kierunkiem p. Rzeszótki, odśpiewał kilkanaście piosenek ludowych i żołnierskich.

Na zakończenie odśpiewano Pierwszą Brygadę, poczem p. Starosta, owacyjnie żegnany, odjechał.

Zaznaczyć należy, iż duszą pracy społecznej na terenie wsi Rozwady jest p. Rzeszótko kierownik szkoły, który w ciągu 3-letniej pracy w terenie, umiał zdobyć u wszystkich mieszkańców wsi zaufanie i szacunek, to też praca jego daje piękne wyniki. *Obserwator*.

Dnia 6 maja 1934 r. w Rakowie, pow. opatowskiego odbyło się sprawozdawcze zebranie Gminnego Koła B. B. W. R. przy udziale p. posła Wróbla, który wygłosił dwu i pół godzinne przemówienie przy licznie obecnych bo 430 osób i sympatyków BBWR., w której to liczbie można było zauważyć kilku prowodyrów Stronnictwa Ludowego, którzy wraz z członkami i sympatykami BBWR. wysłuchali bardzo w skupieniu treściwego przemówienia p. posła Wróbla z czego jak dało się zauważyć resztki Stronnictwa Ludowego na terenie tutejszym zaczynają być bezużyteczne dla tegoż Stronnictwa.

Zaznaczyć należy, że na zebraniu dzisiejszem były poruszone sprawy natury czysto gospodarczej i przytem bardzo jasno wyświetlone wobec czego zebrani solidaryzując się z poczynaniami i zarządzeniami obecnego Rządu postanowili jednomyślnie przetrwać obecnie panujący kryzys gospodarczy, który nietylko dotknął nasze państwo, ale i wogóle prawie, że wszystkie państwa na świecie.

Po przemówieniu p. posła Wróbla przemawiali przedstawiciele od rolnictwa pp. Paweł Piwowarczyk i Wawrzyniec Cichy, z Bardaś.

Na zakończenie powtórnie zabrał głos p. poseł Wróbel wzywając zebranych do zakładania spółdzielni rolniczych i t. p. i tym sposobem przetrwania dzisiejszego kryzysu gospodarczego na dowód czego zebrani jednomyślnie potwierdzili zdanie p. Wróbla i w związku z tem wzniesione zostały entuzjastyczne okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Budowniczego jej Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

## Z CZĘSTOCHOWSKIEGO

**Ze Złotego Potoku** *od p. Tadeusza Łąkawskiego, naszego korespondenta otrzymaliśmy szereg uwag, które niniejszem podajemy uwadze i dyskusji:*

W dniu 29 kwietnia 1934 r. byłem zaproszony na odczyt Społeczno Gospodarczy, urządzony przez Częstochowski Blok B.B.W.R. w sali Straży Pożarnej, a wygłoszony z dużą znajomością rzeczy, przez naczelnego dyrektora „Funduszu Pracy" p. Z. Madeyskiego z Warszawy.

Muszę się przyznać, że byłem zachwycony bogactwem w treści tematu. Główną osnową przemówienia p. Dyr. Madeyskiego było „Walka z bezrobociem, walka z kryzysem i o Funduszu Pracy". Na bezrobocie niemam recepty w swoim zbiorze umysłowem.

Natomiast na złagodzenie kryzysu na wsi, posiadam receptę i nieomylną w skutkach działania. Po kilkoletniem doświadczeniu i bardzo **ścisłem** obliczeniu, z całą świadomością umysłu, przedstawiam miarodajnym czynnikom do łaskawego rozważenia i zrealizowania. Przeżyliśmy okres żelaza, a zachorował nam na uwiąd starczy okres wyścigu pracy. Obecnie wchodzimy w okres wyścigu myśli twórczej dla Państwa.

Od samego zarania bytu niepodległościowego t. j. od 1918 r. do 1926 r. naród Polski żył w dezorganizacji. Od 1926 r. przeprowadzamy z całą świadomością reorganizację Państwową. A należałoby zapoczątkować reorganizację gospodarczą na terenie wsi. Dotychczas były przeprowadzane inwestycje w miastach. Obecna struktura gospodarcza zmusza nas, do nastawienia wysiłków na tereny wsiowe. Bo zato, cośmy zrobili dotychczas w miastach, otrzymujemy plusy, tylko efektowne. A gdy przerzucimy inwestycje na wsie, otrzymamy plusy, z całą pewnością rentowne. Moja inowacja polega na tem: że należałoby wybudować w każdem gospodarstwie karłowatem dół kloaczny i skanalizować oborę, stajnię i chlewnię. A co najważniejsze, że tym sposobem pobudzimy inicjatywę prywatną i zbiorową, a pewną z amortyzowania się.

Projekt swój popieram pięcioletniem doświadczeniem, że zawartością z jednego dołu kloacznego (wycementowanego) przy rodzinie składającej się z sześciorga osób, można zasilić rolę na przestrzeni około jednej morgi, w bardzo bogate składniki odżywcze dla przeznaczonych roślin. Robiłem doświadczenie na lichem piasku i bez zasilenia otrzymałem 3 metry z morgi zboża. A gdy zasiliłem tą samą morgę gnojówką, otrzymałem 6 metrów z morgi. Muszę zaznaczyć, że brana jest pod uwagę tylko zawartość z dołu kloacznego.

A gdy weźmiemy pod uwagę zaoszczędzoną zawartość ze skanalizowanej obory stajni i chlewni, to znowóż zaoszczędzimy bardzo cennej gnojówki na zasilenie drugiej morgi. Jeżeli karłowatych gospodarstw mamy w Polsce dwa miljony (wyciąg statystyczny) a uzyskamy tą drogą nadwyżkę z każdego gospodarstwa 6 metrów zboża, to otrzymamy 12 miljonów metrów zboża.

Licząc po cenie 13 zł. za metr, otrzymamy sumę globalną, bo 156 miljonów złotych. Kosztorys na przeprowadzenie powyższej inwestycji obliczam maksimum na sto miljonów złotych. Zaszczytne i wdzięczne pole działania ma tu jedynie „Fundusz Pracy". Jakie korzyści możemy z tego osiągnąć to oddaję pod rozwagę ludziom nauki, ludziom czynu i ludziom pełnej inicjatywy dla naszej ukochanej Ojczyzny. Muszę tu jeszcze zaznaczyć, że zapoczątkowaliśmy z zamiłowaniem i z dumą cementowanie Polski duchowo.

A pragnąłbym bardzo, żebyśmy zapoczątkowali cementowanie gospodarcze, na terenie wsi.

## Z PINCZOWSKIEGO

**Z Chmielnika.** Praca społeczno-oświatowa na naszym terenie jest prowadzona w wielu organizacjach. Przedewszystkiem na pierwsze miejsce wysuwają się organizacje o ideologji prorządowej. Jednak jak na małe miasteczko jakiem jest Chmielnik, organizacji jest zadużo. Często jedni i ci sami ludzie prowadzą w nich pracę, której nie mogą podołać. Wypływa stąd konieczność albo zredukowania organizacyj, albo, co właściwsze, połączenia wysiłków do pracy na jednym terenie.

Koło B.B.W.R. w Chmielniku, które przedewszystkiem nadaje tętno pracy oświatowej, dąży do skonsolidowania wysiłków, do zjednoczenia wszystkich sił, do twórczej i celowej pracy oświatowej. Przed rokiem jeszcze dzięki usilnym staraniom, udało się założyć świetlicę Koła BBWR. w Chmielniku i prowadzić w niej pracę oświatową wśród swoich członków i sympatyków, zapomocą czasopism i pogadanek, a oprócz tego dawać godziwą rozrywkę, przez gry w szachy czy warcaby.

Zarząd Koła postanowił dopomóc w pracy oświatowej i innym organizacjom jak: Zw. Strzeleckiemu, Zw. Rezerwistów i Straży Ogniowej, przez danie odpowiedniej inicjatywy i częściowo środków, do założenia wspólnej obszerniejszej świetlicy, by tam, pod jednem kierownictwem, dbać o rozwój umysłowy członków, połączony z przyjemnością.

Zebranie przedstawicieli wyżej wymienionych organizacyj odbyło się w m-cu kwietniu, na którem, po gorącej dyskusji, postanowiono do wspólnej świetlicy przystąpić. Teraz praca pójdzie daleko składniej i osiągnie pożądane wyniki.

## Z JĘDRZEJOWSKIEGO

### Wielka manifestacja ku czci poległych lotników krakowskich

W dniu 3 maja r. b. na polach pomiędzy wsią Jaronowicami a Ślęcinem gminy Nagłowice, pow. jędrzejowskiego wojew. kieleckiego, odbyła się podniosła uroczystość z udziałena przez ludności okolicznych gmin — usypanie pamiątkowego kopca i wkopanie krzyża ku uczczeniu poległych w tem miejscu czterech lotników z 2 pułku lotniczego w Krakowie por. Krupskiego, ppor. Gołdy, plut. Popczyka i kapr. Irrka, którzy stracili życie w katastrofie lotniczej zderzywszy się w powietrzu podczas wykonywania ćwiczeń w miesiącu wrześniu ub. roku.

Do uczczenia tej uroczystości zawiązał się miejscowy Komitet Budowy Pamiątkowego Pomnika poległym lotnikom. Na uroczystość tą przybyło 19 lotników kolegów poległych

W dniu tym został usypany pamiątkowy kopiec i wkopano krzyż. Obchód tej uroczystości rozpoczął się nabożeństwem w kościele wsi Chlewice, poczem z Chlewic skierował się olbrzymi pochód liczący przeszło 2.000 ludzi na miejsce pamiątkowe. W pochodzie tym prócz dziatwy szkolnej wzięły udział Straże Pożarne i Zw. Strzeleckie z Nagłowic, Jaronowic, Chlewic, Moskarzewia, Sieńska i innych wiosek, oraz miejscowe Koła L.O.P.P., P.C.K., Zjednoczone Związki Młodzieży i okoliczni mieszkańcy.

Na miejscu pamiątkowem Przewodniczący Komitetu p. Brodzik objaśnił publiczności o podwójnem znaczeniu dzisiejszego święta, jako rocznicy nadania Konstytucji, które to święto obchodzi cała Polska i dzień obchodzony przez nas, w którym to dniu ma stanąć nowa mogiła, jaką otrzymują tylko ci, którzy giną w służbie dla Ojczyzny.

Następnie dowódca eskadry lotniczej kpt. Bohuszewicz w imieniu armji polskiej podziękował Komitetowi za trudy i starania, oraz przybyłym organizacjom i ludności za wzięcie udziału w uroczystości.

Wzniosłe kazanie wygłosił ks. Włodarczyk, poczem piękne przemówienie wygłosił ppor. rezerwy p. Dobrowolski, w którem połączył wiele wspomnień z historji Polski, z czasów Kościuszkowskich, Poniatowskiego i innych wodzów jakich miała Polska, którzy nigdy nie szczędzili swego życia w służbie dla Ojczyzny, oraz wyliczył walki z czasów powstańczych, jakie były w naszych okolicach na błoniach szczekocińskich w okolicach Oksy, Jędrzejowa, Pińczowa, Małogoszczy i rzeki Nidy.

Po przemówieniu p. Dobrowolskiego odbyło się podniesienie i poświęcenie krzyża. W chwili podniesienia krzyża i jego poświęceń, lotnicy zrzucili z powietrza kwiaty na symboliczną mogiłę kolegów, następnie wygłosili przemówienia p p.: Król, Chlebicka i Kisielewski, który kończąc swe przemówienie zaznaczył, iż społeczeństwo polskie rozumie doniosłość i znaczenie floty powietrznej Państwa, o czem świadczy dzisiejsze święto, na które tak gremjalnie przybyto Jak polegli tu lotnicy zginęli w służbie dla Ojczyzny, tak i społeczeństwo w każdej chwili, gdy zajdzie potrzeba gotowe jest zginąć podobną śmiercią, bo miło jest zginąć w służbie Ojczyzny.

Na zakończenie orkiestry odegrały i odśpiewano Hymn Narodowy. Publiczność spontanicznie wzniosła krzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydenta Ignacego Mościckiego, Wskrzesiciela Ojczyzny Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz na cześć skrzydlatej armji.

Tłumy dziatwy szkolnej i organizacje zasypały wprost wieńcami i kwieciem pamiątkowy kopiec, wzniesiony ku czci lotników.

## Bilans wyborczy w Siewierzu

Gmina Siewierz, obejmująca swem terytorjum osadę Siewierz i okoliczne wioski, składa się z pięciu gromad: Siewierz, Piwoń, Kuźnica Sulikowska, Gołuchowice i Kuźnica Świętojańska. Oprócz wymienionych wsi w skład tejże gminy wchodzi kolonja Chmielowskie, która nie posiada własnej gromady z uwagi na brak ustawowej ilości mieszkańców.

Na terenie wszystkich gromad, a szczególnie w samej osadzie Siewierz rozwija swoją działalność szereg organizacyj, które potrafiły przeorać niegdyś zapuszczoną pod względem społecznym, rolę i zarazić szerokie masy społeczeństwe pracą dla dobra ogółu ludności i państwa.

Na przestrzeni kilku lat celowa działalność organizacyjna dokonała w tym rejonie przemiany w dziedzinie pojęć, rzeczowego ustosunkowania się do zagadnień społecznych, tudzież w dziele wyrobienia poczucia łączności obywatelskiej w zbiorowym wyścigu pracy dla celów wyższych, niż zamknięcie się w egoistycznem kolisku interesów własnych.

Na tle tak przygotowanego gruntu razwinęła się cała akcja wyborcza.

Miejscowy Komitet Gminny Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w zrozumieniu ważności chwili stanął na czele akcji wyborczej, realizując postulaty, zmierzające do odpolitykowania organów samorządowych i dobrania odpowiednich ludzi wartościowych o należytem zrozumieniu zagadnień gospodarczych.

W pierwszej fazie akcji przy wyborach do rad gromadzkich osada Siewierz była podzielona na 10 okręgów wyborczych (30 radnych, inne gromady stanowiły po jednym okręgu wyborczym (12—16 radn.). W dniu wyborów w pięciu okręgach wyborczych Siewierza przeszły listy BBWR. przez aklamacje, w trzech okręgach odbyło się się głosowanie jawne, w dwu zaś ostatnich — tajne; na terenie gromad wiejskich listy Nr. 1 przeszły przez aklamacje.

Ogółem przy wyborach do rad gromadzkich BBWR. odniósł wielkie zwycięstwo, zyskując na terenie osady Siewierz 90% mandatów, w gromadach wiejskich — 100%.

W drugiej fazie akcji przy wyborach sołtysów i podsołtysów, listy BBWR. przeszły przez aklamacje. W osadzie Siewierz sołtysem został p. K. Madejski, podsołtysem — p. J. Serwa; w Piwoni — p. A. Hąc; w Kuźnicy Sulikowskiej — p. Fr. Madej; w Gołuchowicach — p. A. Gala; w Kuźnicy św. Jana — p. W. Nowak.

W trzeciej fazie przy wyborach do rady gminnej stworzono 2 okręgi wyborcze: Siewierz Nr. 1 (8 mandatów) i gromady wiejskie Nr. 2 (4 mandaty). Wśród radnych gromadzkich osady Siewierz nastąpił rozłam, spowodowany przez grupę radnych, niezadowolonych z niektórych kandydatów, wystawionych na liście BBWR.

Rozłam miał podłoże lokalnego antagonizmu i rozbieżnych dążeń w walce o przyszłe stanowisko wójta.

W dniu wyborów w okręgu Nr. 1 zgłoszono 2 listy. Lista Nr. 1 (BBWR.) zyskała 5 mandatów, zaś lista Nr. 2 (odłam BBWR.) — 3 mandaty. W okręgu Nr. 2 w kolegjum wiejskiem lista BBWR. przeszła przez aklamacje.

Z listy Nr. 1 zostali wybrani: pp. Dr. Stefan Gawlik, naucz. Teofil Żurek, Józef Majcherczyk, Aleksander Łukasik i Jan Nowak; z listy Nr. 2 — pp. Stanisław Mańka, Stefan Janicki i Józef Korusiewicz.

W okręgu Nr. 2 radnymi zostali: z Piwoni — p. Adamczyk St.; z Kuźnicy Sulikowskiej — p. Józef Wylon; z Gołuchowic — p. Antoni Gawron; z Kuźnicy Środżana — p. Władysław Nowak.

Czwartą fazą akcji wyborczej były wybory Zarządu gminy. Przy wyborach wójta i ławników były dwie listy, zaś podwójciego — 1 lista.

W wyniku głosowania lista właściwa BBWR. osiągnęła prawie całkowite zwycięstwo, obsadzając stanowisko wójta, podwójciego i pierwszego ławnika.

Zarząd gminy Siewierz przedstawia się następująco: Wójt — p. Aleksander Łukasik; podwójci — p. Jan Nowak; Ławnicy 1) p. Teofil Żurek, 2) p. Stefan Janicki.

W ten sposób zmontowane zostały wszystkie organa samorządowe na terenie gm. Siewierz.

Miejmy nadzieję, że nowi ludzie, oparci o szczytne wskazania naszego Wodza Józefa Piłsudskiego, owiani gorącą miłością ojczyzny, zwarci ideą pracy dla społeczeństwa i państwa, stawiać będą zręby gospodarki gminnej mocne i trwałe, ku zadowoleniu ludności i potędze naszej wielkiej Rzeczypospolitej.

*Rych.*

## Z ZAWIERCKIEGO

**Z Poraju** piszą nam, iż w niedzielę dn. 13.V. 1934 r. staraniem gminnego koła LOPP. w Poraju i miejscowego oddz. Związku Strzeleckiego przy czynnym współudziale Związku Podofic. Rezerwy, Straży Poż. i oddz. Samarytanek z Poraja, oraz wszystkich szkół, jak miejscowych, tak i z okolicznych wiosek, odbyła się uroczystość obchodu XI Tygodnia LOPP. i propagandy przeciwgazowej z następującym programem:

O godz. 8 zbiórka wszystkich organizacyj na placu przed gmachem Straży Pożarnej. Następnie wymarsz w pochodzie na nabożeństwo do miejscowej kaplicy. W czasie nabożeństwa miejscowy proboszcz ks. A. Kantoch, wygłosił piękne przemówienie okolicznościowe o celach i zadaniu komitetów gminnych LOPP., nawołując społeczeństwo do czynnego poparcia tych organizacyj, przez wstąpienie do nich, jako członków rzeczywistych.

Po nabożeństwie uszeregował się pochód, który udał się na plac Straży, gdzie przeprowadzono próbny alarm gazowy, oraz pokazano atak i obronę zagrożonych przez nieprzyjacielskie samoloty objektów, jak gmachu Straży, budynku szkolnego i t. p. Cały plac został zadymiony przez świece dymne, a wśród dymu słychać było detonację rzucanych bomb nieprzyjacielskich.

Oddz. strzelecki z karabinami i w maskach, pod dowództwem komendanta ob. Maszczyka Wiktora, okrążywszy zaatakowane budynki prażył ogniem karabinowym nieprzyjaciela, — zaś Straż Pożarna na czele z komend. W. Niwińskim, również w maskach, w dymie i huku, gasiła pożar wywołany przez pociski nieprzyjacielskie. Doprawdy był to wstrząsający widok, gdy wśród dymu, huku i ognia, uwijali się ludzie w maskach, podobni do jakichś upiorów, a wszystko to robili w największej ciszy i nadzwyczaj sprężyście. Ratowanie zagazowanych było w rękach oddz. Samarytanek, które w maskach, jak duchy uwijały się w dymie, sprawnie okazując, jak w czasie walki gazowej niesie się pomoc nieszczęśliwym. Za sprawność i okazaną nam umiejętność działania, należy się uznanie komendantce druhnie Kuźnikównej.

Po ukończeniu pokazu ataku gazowego, wszyscy udali się do sali Straży Pożarnej, gdzie odbyła się okolicznościowa akademja. Na wstępie przemówił do zebranych zastępca k-dta kompanji Związku Strzeleckiego ob. St. Wolny, przedstawiając zebranym grozę położenia, jakie będzie udziałem niewyszkolonego i nieprzygotowanego społeczeństwa na wypadek wojny. Dalej członek Związku Strzeleckiego ob. Z. Zawadzki omówił w wygłoszonym referacie dzieje powstania komitetów LOPP. ich cele i zadania, rozwój i dalsze usilne popieranie tych instytucji. Następnie komendant Zw. Strzeleckiego ob. W. Maszczyk z oddziałem strzelców, zademonstrował zebranym, udzielając wyjaśnień, sposób użycia maski przeciwgazowej, wymianę części uszkodzonych w czasie trwania ataku gazowego i t. p.

Potem odbyła się część wokalna akademji. Dziatwa szkolna pod kierownictwem swych wychowawców w osobach pp. kierownika J. Wyląga, H. Kubikowej i J. Farana, wypowiedziała kilka wierszyków, deklamacji, zaprezentowała pięknie przygotowane śpiewy i tańce, a następnie starsze dzieci szkolne odegrały obrazek sceniczny p. t. „Lotnik”.

Na zakończenie akademji oddano hołd bohaterom przestworza i odśpiewano „Rotę”. Na tem uroczystość zakończono. Dodać jeszcze należy, że przez cały ciąg trwania uroczystości od rana, odbywała się sprzedaż uliczna znaczka LOPP.

Uroczystość wywarła wielkie wrażenie, wśród licznie zgromadzonych mieszkańców Poraja i okolicy, którzy oklaskiwali gorąco poszczególnych wykonawców programu. Wielu, wielu z nich było bodaj pierwszy raz świadkami takiej imprezy. *S. Z.*

**Z Cynkowa** donosi nam korespondent, że w roku bieżącym Święto Narodowe, 3 go Maja było niezwykle uroczyście obchodzone we wsi Cynków, gm. Rudnik-Wielki. Może napozór nie różniło się wiele od innych podobnych obchodów, urządzonych w tym dniu w setkach, a może i tysiącach miejscowości w Polsce, gdyby nie to, że w Cynkowie, można śmiało powiedzieć, podobna uroczystość na taką skalę była urządzona poraz pierwszy. Wieś Cynków, mająca dotąd opinię głuchej i deskami zabitej od świata wsi, jako zdala położona od główniejszych arteryj komunikacyjnych, wykazała, że może rywalizować na równi z innemi miejscowościomi pod względem wyrobienia społecznego i zainteresowania zagadnieniami i potrzebami życia wsi.

Program uroczystości skromny, a jednak odpowiadający w zupełności miejscowym warunkom, był staranie opracowany. O godzinie 9.30 zbiórka wszystkich organizacyj społecznych, dziatwy szkolnej i społeczeństwa przed miejscową szkołą powsz., poczem wymarsz na czele z orkiestrą do miejscowego kościółka, o charakterze zabytkowym, na uroczyste nabożeństwo. Nabożeństwo odprawił ks. prefekt Zawadzki, który w prostych, lecz wielce przekonywujących słowach scharakteryzował genezę i znaczenie Święta Narodowego dla ludu polskiego, a zwłaszcza dla włościan. Po nabożeństwie pochód przeszedł przez wieś, udając się przed szkołę. Tam dzieci szkolne wykonały kilka pięknych piosenek i deklamacyj, które zyskały powszechne uznanie. Po czem pochód rozwiązano.

Wieczorem odegrane zostały: sztuka pt. „W olkuskiej ziemi“ i nad program ballada E. Zegadłowicza „O sadowniku” które świetnie udały się. Dekoracja była urządzona pomysłowo i wielce dowcipnie.

Należy dodać, że cała uroczystość wypadła tak świetnie dzięki ofiarnej i bezinteresownej pracy Gm. Komitetu Obchodu Święta 3-go Maja w osobach: pp, Lodowskiego Zygmunta, kier szkoły, naucz. Anny Małkowskiej, leśniczego Br. Fiuto i innych. S-k.

# Z Kraju i ze świata

### Wskutek posuchy wciąż płoną wsie

Od dwóch tygodni niema prawie dnia, ażeby na terenie województwa kieleckiego nie wybuchł pożar. Do tej pory w Kieleckiem spłonęło częściowo lub w całości 20 wsi.

We wsi Kuchary w pow. stopnickim spłonęło niedawno 13 domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych. Pastwą płomieni padło również kilkanaście sztuk bydła i znaczna ilość drobiu. We wsi Kotowiec w pow. zawierciańskim pożar zniszczył 27 domów mieszkalnych i 16 stodół. We wsi Kuźmica Świętojańska w pow. zawierciańskim poszło z dymem 9 domów mieszkalnych i kilkanaście stodół.

W związku z panującą suszą szerzy się i w pow. radomskim klęska pożarów. We wsi Grabowy Las spłonęło doszczętnie kilka zagród z całym niemal inwentarzem żywym. Straty wynoszą około 40 000 zł. We wsi Ryki spłonął dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze Józefa Sikorskiego. Ogień przeniósł się na budynki sąsiednie, niszcząc kilka zagród.

### Straszliwy pożar miasteczka Traby w pow. wołożyńskim

Miasteczko Traby, położone w pow. wołożyńskim, na wileńszczyźnie spłonęło wskutek olbrzymiego pożaru. Ogień wybuchł najpierw w jednym ze sklepów i z nieustalonej przyczyny przerzucił się na inne domy i przyjął zastraszające rozmiary. Pożar trwał całą noc i dopiero nad ranem zdołano go z wysiłkiem umiejscowić. Spłonęła połowa miasteczka. Pastwą płomieni padło 90 domów mieszkalnych oraz znaczna ilość budynków gospodarczych. Spłonął budynek szkoły powszechnej, dwie bóżnice szereg największych sklepów przy głównej ulicy. Straty sięgają kilkuset tysięcy złotych.

Na pogorzelisko przybyła specjalna komisja śledcza, która prowadzi dochodzenie. Starostwo wołożyńskie przystąpiło do akcji ratowniczej wśród pogorzelców, którzy obozują pod gołem niebem, nie mając pożywienia. Na szczęście ofiar w ludziach nie było, zanotowano jedynie kilka wypadków silniejszych poparzeń. Rannych opatrzono na miejscu.

### Piorun uderzył rolnika przy orce w Niemczech

Z Helmstedt (Bruświk) donoszą, iż we wtorek popołudniu piorun uderzył w zaprzęg rolnika, orzącego swe pole. Oba konie zostały na miejscu zabite, a rolnik doznał ciężkiego poparzenia. W stanie nieprzytomnym przewieziono go do szpitala.




## Nie szarańcza lecz ważki

Ostatnio z różnych stron Polski nadeszły alarmujące wiadomości o pojawieniu się na polach szarańczy. Okazało się jednak, że nie są to żadne szarańcze, ale ważki, owady dla rolników i ogrodników bardzo pożyteczne. Zjadają one masowo mniejsze owady, które niejednokrotnie wyrządzają wielkie szkody na polach i w ogrodach.

Pojawienie się masowe ważek tłomaczy się nagłem i szybkiem przeobrażeniem tych owadów z larw w doskonałą już formę.

## Miljon zł. kary za nadużycia podatkowe

W sferach przemysłowych Zagłębia olbrzymią sensację budzi wdrożone przez sędziego śledczego II rewiru w Sosnowcu śledztwo w sprawie nadużyć podatkowych, popełnionych przez firmę węglowa B. W. Holenderski w Warszawie, który jest współwłaścicielem kop. „Flora" w Dąbrowie, oraz całego szeregu cementowni w Polsce.

Nadużycia te polegają na ukrywaniu podatku dochodowego, wskutek czego skarb państwa poniósł olbrzymie szkody. Śledztwo w sprawie tej zostało już zakończone, a akta wraz z całym materjałem dowodowym przekazane zostały do izby grodzkiej w Warszawie, jako właściwej instancji.

Izba grodzka prowadzi dalsze śledztwo na terenie Warszawy, którego nieznane narazie wyniki budzą zrozumiałe zainteresowanie.

Suma nadużyć dotychczas nie została jeszcze ściśle ustalona, jak również okres, od jakiego nadużycia popełniano,

Jest prawie że pewnem, że tytułem kar firma Holenderski będzie musiała zapłacić około miljona złotych, niezależnie od zasądzenia należnych państwu podatków.

## ODPOWIEDZI OD REDAKCJI

*Do Szanownego p. Bema — Kielce.* Prosimy o przysłanie swego dokładnego adresu.



## OGŁOSZENIE

Rada Nadzorcza Opatowsko-Sandomierskiej Rolnej Spółki Akcyjnej w Ostrowcu zawiadamia, że Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów odbędzie się w dniu 14 czerwca r. b. o godzinie 14-ej w lokalu Związku Ziemian w Opatowie z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie i wybór przewodniczącego, 2) Odczytanie protokułu, 3) Sprawozdanie Zarządu za rok operacyjny 1933, 4) Rozporządzenie i zatwierdzenie bilansu i rachunku Strat i Zysków za rok 1933 i udzielenie absolutorjum Zarządowi i Radzie nadzorczej, 5) Zatwierdzenie budżetu i planu działania na rok 1934, 6) Ustalenie wynagrodzenia dla Władz Spółki, 7) Uzupełniające wybory do Rady Nadzorczej, 8) Wybór 3-ch członków Komisji Rewizyjnej, 9) Upoważnienie Zarządu do zbywania, wydzierżawiania i obciążania nieruchomości należących do Spółki i 10) Wolne wnioski.

Akcjonarjusz zamierzający wystąpić z wnioskiem na Walnem Zgromadzeniu winien złożyć go Radzie na piśmie conajmniej na 7 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia.



**Unieważnia się** zagubiony kwit komunalnej Kasy Oszczędności powiatu Radomskiego nr. 10279 na Zł. 30 — wydany Józefowi Piskorzowi synowi Jana.



REDAKCJA W RADOMIU PRZY ULICY SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 11—14 za wyjątkiem niedziel i świąt.
TELEFON Nr. 30-45.
Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.
Rękopisów nie zwraca się
Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI": za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za ¼ roku (kwartał) — 2 zł.
CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., ½ strony 160 zł. ¼ strony 90 zł., ⅛ strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 strony 18 zł
Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr.

Wydawca i Redaktor: **Stanisław Gawroński.** Redaktor odpow. **Mieczysław Korczyński.**

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki, Żeromskieo 46.